Nr. 100. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 30 kwietnia 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą . . . . 8·— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

REFORMA
wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę:
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16.

Armja czerwona.

III.

Kraków, 28 kwietnia.

Udział GPU, tj. policji państwowej w administracji i nadzorze nad wojskiem jest posunięty tak daleko, że w każdym sztabie, od dywizyjnego w górę, zasiada delegat GPU, że co więcej przy egzaminach wstępnych dla kandydatów do akademji wojskowej w komisji egzaminacyjnej zasiada delegat GPU z głosem stanowczym...

Ale i na tem jeszcze nie koniec. — Przed sześciu laty wprowadzono w życie instytucję t. zw. „korespondentów“ do prasy sowieckiej czyli **„rabkorów“** i do prasy sowieckiej czyli **„rabkorów“** i czych i wiejskich, których zadaniem jest donosić tej prasie o różnych wypadkach i zjawiskach zachodzących w ich polu obserwacyjnem, więc w fabrykach, po wsiach itd. Redakcje organów sowieckich część tych korespondencyj rzeczywiście umieszczają w swoich dziennikach, resztę zaś do dalszego użytku **odstępują organom policji politycznej.** W ten sposób różnice między korespondentami dziennikarskimi a obserwatorami policyjnymi zostały całkowicie zatarte. Wyraziło się to w ruchu, który przed trzema laty przeszedł przez całą wieś rosyjską przeciw instytucji selkorów, których wielu wtedy padło z rąk rozjuszonych chłopów.

Otóż także w wojsku istnieją tacy sami korespondenci zwani **„wojenkorami“**, a będący oczami i uszyma partji rządzącej i władz administracyjnych. Z początkiem roku bieżącego liczono tych „wojenkorów“ 83.000, głównie szeregowych żołnierzy.

Jeżeli do tych wojenkorów dodamy t. zw. „aktywy bezpartyjnych“, których obowiązkiem jest śledzenie nastrojów w masie żołnierskiej zarówno jak w korpusie oficerskim, jeżeli nadto zważymy, że obowiązkiem każdego komunisty służącego w wojsku na jakimkolwiek stopniu jest dozorować stale co najmniej dwóch wybranych sobie bezpartyjnych, to otrzymamy mniej więcej pełny obraz tego niesłychanego systemu, który wymyślili i skonstruowali bolszewicy dla utrzymania armji czerwonej w swem ręku jako instrumentu pewnego i bezwzględnie ich woli posłusznego.

Osobny rozdział stanowi **system oświaty t. zw. „politycznej“** prowadzonej w wojsku z największą energją i wszystkiemi dostępnemi środkami. — Więc pomijając kluby polityczne, istniejące w każdym pułku, każda rota, baterja czy szwadron, mają jeszcze swoje t. zw. „lenugołki“ czyli kąciki Lenina t. j. dosłownie zarezerwowany w jakiejś wielkiej sali w koszarach kąt jeden odpowiednio dekorowany z portretem Lenina na ścianie, w którym żołnierze w wolnych chwilach zbierają się na rozmowy polityczne i wspólną lekturę. Do tego dodać należy t. zw. „stiengazety“ t. j. pisane ręcznie i wylepiane na ścianach gazety w każdej najmniejszej formacji, które obok wiadomości ze sfery najbliższych zainteresowań przynoszą także całe artykuły polityczne i urabiają opinję swych czytelników, pisane ściśle wedle instrukcji otrzymanych od politycznych komisarzy wojskowych. Osobne **biura badania listów żołnierskich** i komisje łączności z okręgami uzupełnień mają na celu badanie i dozorowanie sposobów komunikacji żołnierza z jego wsią i rodzinnem otoczeniem.

Jak wiadomo, bolszewicy wprowadzili już przed laty instytucję szefostw pułków, które objęły komunistyczne jaczejki różnych wielkich fabryk, komisarjatów itd. Celem takiego szefostwa jest wytworzenie bezpośredniego kontaktu między poszczególnemi formacjami wojskowemi a grupami komunistów — cywilnych robotników i urzędników. Jaczejki fabryczne czy urzędnicze wykonujące takie szefostwo, mają w każdej chwili wolny dostęp do pułku, podejmują w nim różne akcje oświatowo-zabawowe, prowadząc przy tej sposobności propagandę.

Poza tem wszystkiem wreszcie jako jeszcze jeden organ kontrolny nad wojskiem działa t. zw. **„Rabkrin“** czyli robotniczo-włościańska inspekcja, stanowiąca odpowiednik dla naszej Izby kontroli państwa. Organy tego Rabkrinu mają obowiązek rewidować nie tylko wszystkie działy administracji wojskowej, lecz także stan umysłów oficerów i żołnierzy i stawiać swoje wnioski w związku z poczynionemi obserwacjami.

W akademjach wojskowych i wszystkich wyższych szkołach specjalnych istnieją **osobne grupy profesorów czerwonych,** których obowiązkiem jest dozorowanie ducha wykładów wszystkich innych profesorów i pilnowanie, aby wszystkie te wykłady miały t. zw. „marksistowski ukłon“ t. j., aby zgadzały się z teorjami Marxa.

Wszystko to razem czyni armję czerwoną przedewszystkiem **ogromną szkołą komunistyczną,** która dostarcza bolszewikom największej liczby agitatorów i niższych organów wykonawczych. O duchu, panującym w tak zorganizowanej i tak wszechstronnie dozorowanej armji, świadczą chociażby takie fakty najświeższej daty, jak tegoroczny wyrok trybunału drugiego korpusu strzeleckiego (Moskwa), który cały szereg żołnierzy skazał na różne kary za używania wyrazu „Rosja“ zamiast „Związek socjalistycznych republik“, jak wreszcie decyzja jednej z komisji łączności z okręgami uzupełnień, która orzekła, że przeszło 1.000 nowozaciężnych dostało się do armji tylko „przez omyłkę“, ponieważ stwierdzono, że są oni synami bogatych chłopów, posługujących się pracą najemną...

Opieka i dozór partyjno-polityczny nad armją nie zatrzymują się także na progach domów rodzinnych oficerów. Rodziny ich, a przedewszystkiem żony, mogą przecie wywierać na nich wpływ silny, więc z kolei także i te **żony potrzeba poddawać dozorowi i wpływowi partji rządzącej.**

Za ilustrację niechaj posłuży następujący rozkaz, jaki w obrębie czwartej dywizji strzelców w Bobrujsku wydał komendant 11 pułku, stacjonowanego w Słucku: Nr. 183 — 14 listopada 1927. Dzisiaj o godzinie 16 w pomieszczeniu klubu pułku odbędzie się zebranie wszystkich żon polityczno-komendanckiego korpusu pułku. Komendanci batalionów zawiadomią **pod osobistą odpowiedzialnością** wszystkich podległych sobie członków ciała komendanckiego, że o oznaczonej wyżej godzinie wszystkie bez wyjątku ich żony mają zjawić się na zebraniu i to znowu pod ich mężów odpowiedzialnością“.

Bolszewicy wzięli swą władzę w rewolucji wojskowej i jest rzeczą aż nazbyt zrozumiałą, że **boją się tę władzę utracić także przez rewolucję wojskową.** Wytężają więc wszystkie siły, aby z jednej strony mieć w armji silne i posłuszne narzędzie dla swojej wewnętrznej i zewnętrznej polityki, z drugiej zaś, aby nie narazić się na niebezpieczeństwo, że kiedyś po mobilizacji tej armji spotka ich to samo, co za ich przyczynieniem się spotkało cara Mikołaja II., t. j., że bagnety tej armji zwrócą się przeciw nim.

Z największą więc energją nasycają oni swoją armję komunizmem. Do tej pory drogą kadr wojskowych wypuścili oni już blisko sześć miljonów ludzi, którzy już nie znają innego świata wyobrażeń i idei jak tylko komunistyczny. Za dalszych dziesięć lat liczba tak forsownie spreparowanych i urobionych żołnierzy i rezerwistów wzrośnie do jakichś dwunastu miljonów. Wtedy będzie to siła, która nie tylko wystarczy do zabezpieczenia panowania partji wewnątrz państwa lecz także do różnych przedsięwzięć na zewnątrz.

Niemcy godzą się na amerykański projekt paktu przeciwko wojnie.

(Telegram iskrowy „N. Reformy“).

Berlin, 28 kwietnia. Minister spraw zagranicznych **doręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych odpowiedź** rządu Rzeszy **na amerykański projekt paktu antywojennego.**

JAN WAŚNIEWSKI.

„PRZED ZAGŁADĄ“

9

(Ciąg dalszy).

— Panie Świetnicki — szepnęła z jakimś głębokim wyrzutem pani Tylda.

Asystent się zmieszał.

— Ależ panowie, — rzekł nagle Szczególniak, — dajcie spokój, jakże można z człowiekiem tak bezwzględnie postępować? Czyż on nie ma rodziny, którąby się nim zajęła, czyż zresztą nie można go inaczej unieszkodliwić?

— Rzeczywiście... — podjął Świetnicki.

— Dla szkodników społecznych albo więzienie, gdy przytomni, albo szpital, gdy obłąkani. Dobre społeczeństwo, na straży którego stoję... — jął skandować Szpikowski.

— Dajże pan spokój! Chcesz pan robić sensację i reklamę swojego Kurierka, a wyjeżdżasz mi tu z jakiemś dobrem — przerwał Szczególniak.

— I tak będzie skandal, pocóż go więcej rozmazywać? Prawda, mocodawco opinji i stróżu dobra publicznego, he? — zwrócił się do Kierdlika.

Kierdlik cmoknął zgasły ogarek cygara, chwilę pomyślał, poczem kiwnął głową na znak zgody.

— Więc jakże? — denerwował się Szpikowski — to już nic?... mam podrzeć artykuł?

— Poco? Przekreśl pan tylko zakończenie od słów: „redakcja, zawsze dbała o dobro publiczne dała znać do szpitala dla chorych umysłowo“ itd... — wydawał rozporządzenia apatyczny Kierdlik.

— A gdy się będzie awanturował?

— To wówczas sami go zamkną.

— Któż z nas zresztą wie, czy on ma rodzinę?

— Owszem, ma — wtrącił się Świetnicki.

— Wie pan gdzie?

— Tak. Brat jego jest proboszczem w Bolesławicach, byłem tam nawet razem z Talczyńskim.

— No to trzeba tam zatelegrafować.

— Załatwię to — uciął Świetnicki.

— Ja więc biegnę do drukarni, aby już jutrzejszy numer miał tę wzmiankę a profesor idzie na pocztę, tak? — pytał, wstając Szpikowski.

— Tak.

— No, już chyba wszyscy pójdziemy — rzekł, ciężko powstając, Kierdlik.

— Chodźmy.

II.

Nazajutrz Talczyński obudził się bardzo późno. W szpary okiennic wsączało się słońce, tak, że w pokoju był szary półmrok. Jeszcze półprzytomny sięgnął po zegarek. Było w pół do jedenastej. Przewrócił się na drugi bok i zamknął oczy, próbując zasnąć, bo czuł jakiś dziwny niesmak, jak po przepiciu. Nagle przypomniał sobie wszystko. Serce zabiło mu tak gwałtownie, że momentalnie oprzytomniał. Przysiadł szybko na łóżku. Był niewypowiedzianie rozdrażniony, nie mógł spokojnie patrzeć na rzecz najobojętniejszą, bo go drażniła. Wszystko zdało mu się jakieś krzywe, głupie, bezsensowne. Nawet kołnierzyk i krawat, co je był rzucił wczoraj, rozbierając się, na biurko, drażniły go swojem nieporządnem położeniem, że byłby je kopnął z wielką przyjemnością. Wreszcie powstał, narzucił na siebie stare, granatowe palto, otworzył okiennice i okno. Do pokoju wtargnęło światło, ale Talczyński nie ubierał się, a położył na wznak na łóżku i oczy wbił w sufit. Nie mógł o niczem myśleć dłużej, bo podświadomie nurtowała w nim owa wstrętna pewność bezsensu wszystkiego na świecie.

Jak długo leżał w ten sposób, nie mógł powiedzieć. Obudził go gwałtowny dzwonek w przedpokoju.

— Ktoby to mógł być? — pomyślał Talczyński, ale nie wstawał.

Dopiero za trzecim dzwonkiem zwlókł się powoli z pościeli.

— Kto tam?

— Otwórz, Witek, to ja.

Poznał dźwięczny, głęboki głos brata. Nie zdziwił się bynajmniej, chociaż brat jego, ksiądz Antoni, prawie nigdy nie wyjeżdżał poza parafję. Przywitał się dość obojętnie, mimo, że tamten mocno uścisnął jego dłoń swoją twardą, żylastą prawicą.

Gdy weszli z ciemnego przedpokoju do gabinetu, zauważył, że sucha, ascetyczna twarz brata wyraża niepokój. Stanęli na przeciwko siebie i zapanowało zupełne milczenie. Talczyński przybity, w długiem palcie, w pantoflach i bieliźnie, zgarbiony i tamten suchy, kościsty prosty. Profesor czuł, że ciemne oczy brata wpatrują się w niego pytająco, jakby czegoś szukały. Nie zaczynał jednak rozmowy. Ksiądz też milczał, choć czuć było, że koniecznie chce coś powiedzieć, o coś zapytać, jeno nie wie, jak zacząć. Wreszcie odwrócił się od profesora, i chodząc po pokoju, jął zacierać ręce właściwym sobie ruchem, jakby je mył.

— Nie pytasz nawet poco przyjechałem? — zaczął, idąc wzdłuż pokoju i nie patrząc na brata.

— Pewno masz interes do biskupa — odrzekł głosem zupełnie obojętnym.

— Nie. Tylko do ciebie przyjechałem. Co tu obwijać w bawełnę: podobno chory jesteś?

— Ech.

— Dostałem dziś rano o czwartej telegram i pierwszym pociągiem przyjechałem tutaj.

— Dostałeś telegram?... Kto podpisał? — ożywił się nagle profesor.

— Mniejsza o to.

— Nie. Wcale nie mniejsza. Pokaż, kto podpisał.

— Ach, czy to nie wszystko jedno? Już nawet w gazetach jest o twojej chorobie.

— W gazetach?... O chorobie?...

— Tak, ale nie o to chodzi, widziałem się z twoim asystentem i ten mówił, że nic groźnego, jeno trzeba cię wywieźć na wieś i uspokoić... To jakieś przemęczenie.

— Pokaż gazety.

— Poczekaj, zaraz... Ale jeśliś ty nie tak bardzo chory, to aż wstyd, doprawdy, żebyś nie mógł panować nad sobą, — rzekł ksiądz z jakimś wyrzutem i groźbą w głosie, poczem wąskie jego wargi zacięły się tym stanowczym, prawie okrutnym grymasem, którego tak nie znosił Talczyński i gładkie czoło przeorała ta jedyna, głęboka zmarszczka, że aż wielkie czarne brw[illegible] się zrosły.

— Gazetę!

— Masz.

(C. d. n.)

Tekst odpowiedzi został również zakomunikowany zastępcom innych zainteresowanych państw.

Odpowiedź niemiecka będzie w najbliższych dniach opublikowana. Jak podają dzienniki, rząd Rzeszy **wyraża zasadniczo zgodę na projekt paktu.**

Konferencja Prezydenta Rzeczypospolitej z wicepremjerem Bartlem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 kwietnia. Wicepremjer **Bartel przyjął wczoraj** ministra skarbu **Czechowicza** i odbył z nim **półtoragodzinną konferencję.**

Następnie p. wicepremjer udał się **na Zamek,** gdzie był przyjęty na audjencji **przez Prezydenta Rzplitej.** Konferencja na Zamku trwała **przeszło dwie godziny.**

Marsz. Piłsudski powrócił już do zdrowia

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 kwietnia. Jak się dowiadujemy, **Marsz. Piłsudski opuścił już szpital Ujazdowski.** Lekarze stwierdzili **zupełną poprawę,** bóle reumatyczne ustąpiły. Marszałek **czuje się doskonale.** W dniu wczorajszym Marszałek **był w inspektoracie armji, gdzie dłuższy czas urzędował.**

Konferencja posła Patka z posłem Bogomołowem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 kwietnia. **W piątek wieczór** odbyła się **narada** naszego posła w Moskwie **Patka,** dyr. **Jackowskiego** i naczelnika **Hołówki** z posłem sowieckim **Bogomołowem w sprawie traktatu handlowego polsko-sowieckiego.** Min. Patek ma odjechać do Moskwy, jak wiadomo w dniu 2 maja.

Otwarcie konsulatu polskiego w Sidney.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 kwietnia. Jak się dowiaduję, **MZS otwiera w Sidney** (Australja) **reprezentację konsularną** Rzeczypospolitej polskiej. W tym celu wydelegowany zostanie w najbliższym czasie do Australji sekretarz poselstwa polskiego w Londynie **Bilga.**

Komunikacja telefoniczna Warszawa — Genewa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 kwietnia. Uruchomiona niedawno staraniem ministerstwa poczt i telegrafów **komunikacja telefoniczna Warszawa-Genewa czynna będzie narazie tylko dla rozmów urzędowych.** Połączenie to umożliwi stały **kontakt kierownictwa naszej polityki zagranicznej z reprezentacją Polski przy Lidze Narodów.**

Nowa pro*ozycja pożyczkowa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 kwietnia. (*J*) Jedno z pism warszawskich donosi, że **rząd polski otrzymał od przedstawicieli kapitału amerykańskiego propozycję pożyczki inwestycyjnej, przeznaczonej na cele podniesienia stanu rolnictwa w Polsce.** Pożyczka ma wynosić **80 mil. dolarów i w zupełności nie obciążałaby rządu.**

W sprawie tej **rozpoczęły się już pertraktacje,** które najprawdopodobniej **zostaną sfinalizowane we wrześniu,** tak, że pożyczka **wpłynęłaby około jesieni.**

Uchwały zjazdu przedstawicieli Związku miast.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 kwietnia. (*J*). Wczoraj **zakończył się zjazd przedstawicieli związku miast,** który zwołany został w momencie, **kiedy akcja rozbudowy potęguje się coraz bardziej.**

Na zjeździe poruszono wielką ilość zagadnień i potrzeb naszych miast w **dziedzinie budownictwa.** Przedewszystkiem **postanowiono zaniechać bezplanowej rozbudowy** i dalszy wzrost miast ująć w normy, któreby uwzględniły wszystkie, tak bardzo rozmaite, potrzeby miast. Pozatem omawiano sprawę **budowy i konserwacji dróg w miastach** oraz zadania miast w **dziedzinie zdrowotności.** Wyniki prac zjazdu wykazały dostatecznie **wielką pożyteczność** tego rodzaju zjazdów.

Wręczenie noty polskiej w Berlinie.

(Telegram własny „N. Reformy").

Berlin, 27 kwietnia. (*hl*) Poseł Rzpltej **Olszowski** wręczył dziś w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych **notę rządu polskiego w sprawie interpretacji t. zw. protokółu wiedeńskiego** Hermes--Twardowski.

Podjęcie dalszych rokowań handlowych zależy obecnie wyłącznie od rządu niemieckiego. Jeżeli rząd niemiecki nie będzie interpretował tego protokółu **wyłącznie na swoją korzyść** i uzna go **jedynie za podstawę** do dalszych rokowań, **rozpoczęciu bezpośrednich pertraktacyj komisyjnych,** zerwanych z winy Niemiec, **nie stanie nic na przeszkodzie.**

—0—

Dalsze szczegóły aresztowania Beli Kuhna.

(Telegram własny „N. Reformy").

Wiedeń, 28 kwietnia. Jak świadczą dalsze informacje o aresztowaniu Beli Kuhna, osławiony przywódca komunistów węgierskich miał w Wiedniu w dzielnicy Neubau dla zamaskowania **działalności politycznej biuro handlowe,** w którem jako szef firmy urzędował **pod przybranem nazwiskiem.**

Bela Kuhn przyjechał do Wiednia **jako mandatarjusz centrali komunistycznej z Moskwy** i wszystkie jego poczynania, jakoteż służące za parawan jego działalności firma w Neubau były **finansowane przez Moskwę.**

W mniemanem biurze firmowem Beli Kuhna schadzali się towarzysze partyjni, **przeważnie z Węgier.** Aresztowano wiele osób podejrzanych.

Z komisji budżetowej.

Na **piątkowem posiedzeniu komisji budżetowej,** po wyjaśnieniach wicemin. **Czapskiego** i przemówieniu referenta **Kochanowskiego** przystąpiono **do głosowania nad budżetem ministerstwa komunikacji.**

Do działu administracji przeniesiono z działu przedsiębiorstw pozycję żeglugi powietrznej.

Następnie **oprócz wniosków rządowych przyjęto** następujące wnioski **nieuzgodnione z rządem:**

Pos. **Korneckiego o skreślenie z działu subwencji w przedsiębiorstwach 2 mil. zł., referenta o podwyższenie czynszu najmu i dzierżawy o 260.000 zł.,** pos. **Chądzyńskiego o skreślenie z optat emerytalnych 100 zł.,** jako wskazówkę dla rządu, o skreślenie **z dochodów służby sanitarnej 144.000 zł.,** o skreślenie **z pozycji na paliwo dla parowozów 2500 złotych.**

Z pozycji **173 mil. zł. na naprawe taboru rząd domagał się zmniejszenia o 6,720 tysięcy atoli 12 głosami przeciw 11 przeszedł wniosek referenta o skreślenie 3,720.000 złotych** i przekazanie ich na **pensje warsztatowe.**

Dalej **przeszedł wniosek pos. Korneckiego o skreślenie 1 milj. zł.** z 2 milj. zł. **na odpisywanie usterek rachunkowych** itd.

W rubryce „gwarancje i kredytowanie niedoborów kolei lokalnych" **wstawiono 23.000 zł. na linję Tarnów-Szczucin.**

Ponadto przyjęto **dodatkowy wniosek** pos. Korneckiego (ZLN.) **o wybór podkomisji siedmiu dla zbadnia umów o podkłady kolejowe i naprawy taboru.** W skład podkomisji weszli posłowie: Cieplak, Jasiukowicz, Kuryłowicz, Socha, Suda, Sładnicki i Szydłowski.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono **do obrad nad budżetem ministerstwa poczt i telegrafów,** przyczem dłuższe przemówienie wygłosił min. **Miedziński.**

P. minister oświadczył, że **inwestycje wynosić będą kilkadziesiąt miljonów i nie mogą być pokryte z budżetu normalnego.** Jednakowoż po zaciągnięciu pożyczki zagranicznej **istnieje możność dokonania pożądanych zmian.**

Jednem z **głównych zadań** jest obecnie **usprawnienie telefonów,** przedewszystkiem zaś **należy zmienić przewody napowietrzne na system kablowy.** Na wydatki z tem związane ministerstwo posiada część funduszów **z pożyczki zagranicznej,** oraz prowadzi sprawę **rokowania o pożyczkę inwestycyjną.**

Min Miedziński porusza sprawę **podwyżki opłat telegraficznych, telefonicznych i radjowych** i zaznacza, że **nadwyżka budżetowa** wynosi **obecnie 20 miljonów.**

Referent pos. **Socha** porusza **sprawę umów pocztowych zagranicą,** podkreśla **wzrost ruchu pocztowego i kwestję budowy centrali telefonicznej i telegraficznej w Warszawie,** oraz **instytutu radjotechnicznego.**

W dyskusji pos. **Ciołkosz poddał krytyce wprowadzenie liczników, oraz wprowadzenie w Krakowie paratów Erickssona,** które wywołało tyle utyskiwań ze strony publiczności.

Na posiedzeniu wieczornem wicemin. **Dobrowolski** udzielał wyjaśnień w sprawie fabryk kabli, oraz **urządzenia nowej centralii telefonicznej w Krakowie,** przyczem twierdził, że winę początkowego złego funkcjonowania należy w pierwszym rzędzie przypisać nieumiejętnemu obchodzeniu się publiczności z aparatami i lekceważenie przez nią przepisów. Zresztą system, stosowany w Krakowie, musiał być zmieniony, gdyż **jest przestarzały** i żadna fabryka już go nie wyrabia. Po wyjaśnieniach dyr. dep. Heymana i odpowiedzi min. Miedzińskiego, obrady przerwano.

Następne posiedzeni w sobotę, na porządku dziennym głosowania nad preliminarzem, oraz dyskusja nad preliminarzem M. S. Z.

Obrady sobotnie.

Na sobotniem posiedzeniu komisji przewodniczący p. **Byrka** zaprosił posła **Stadnickiego,** aby zajął się ukonstytuowaniem wybranej wczoraj **podkomisji dla zbadania umów** o dostawy kolejowe, poczem przystąpiono **do głosowania nad preliminarzem poczt i telegrafów.**

Z działu administracji z pozycji „Różne dochody" przeniesiono **do działu przedsiębiorstw sumę** [illegible] zł., **a do budżetu ministerstwa oświaty sumę 7.500 zł.**

Odrzucono wniosek referenta, nieuzgodniony z rządem o powiększenie dochodów z opłat pocztowych o 16.537.207 złotych, w czem 10,000.000 zł. stanowiły zwroty zaległych ryczałtów od kilku ministerstw.

Przyjęto natomiast **wniosek uzgodniony z rządem o powiększenie dochodów opłat telefonicznych o 162.675 zł. i zaległości za świadczenia na rzecz PKO o 796.757 zł.**

W dziale wydatków, w myśl projektu rządowego, zwiekszono wydatki osobowe o 56.250 zł. i inne wydatki o 546.160 zł. W dziale **radjotelegrafji zwiększono dochody uboczne o 200.000 zł.,** które przeznaczono na **badania naukowe i subwencje.**

Zarządzono potem przerwę 10-minutową, po której komisji podjęła rozprawę nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych.

Budżet ministerstwa spraw wojskowych będzie rozpatrywany 4-go maja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 kwietnia. Jak się dowiaduję, **budżet M. S. Wojsk. wpłynie pod obrady komisji** budżetowej Sejmu prawdopodobnie dopiero **w dniu 4 maja.**

Na posiedzenie w tym dniu **ma przybyć Marsz. Piłsudski.**

Węgry zażądają wydania Beli Kuhna

Wiedeń, 28 kwietnia (PAT). Według dzienników z Budapesztu, uważa się tu **za prawdopodobne, że węgierskie ministerstwo sprawiedliwości zażąda wydania Beli Kuhna.**

W r. 1919, kiedy Belę Kuhna aresztowano w Wiedniu, zwrócił się rząd węgierski do rządu austrjackiego **z żądaniem wydania** tegoż, jednakże co do tej sprawy **nie powzięto wówczas żadnej uchwały, ponieważ Bela Kuhn w międzyczasie uciekł.**

Śledztwo przeciwko Beli Kuhnie i jego współtowarzyszom nie zostało jeszcze ukończone. **Przewidziane są dalsze aresztowania.**

(Telegram własny „N. Reformy").

Budapeszt, 28 kwietnia. Rada ministrów postanowiła **zwrócić się do rządu austrjackiego z prośbą o wydanie Beli Kuhna Węgrom.** Minister sprawiedliwości oświadczył, że sprawa Beli Kuhna musi być **dokładnie zbadana, poczem rząd poweźmie dalsze decyzje.**

—0—

Polepszenie stanu zdrowia Brianda.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Paryż, 28 kwietnia. W stanie zdrowia **Brianda nastąpiło polepszenie.**

—0—

Niemcy chcą zatuszować mordy kapturowe.

Berlin, 28 kwietnia. Na dzisiejszej rozprawie przeciwko **mordercom kapturowym** w Szczecinie, zeznawał dr. **Spiecher,** były dyrektor ministerjalny i kierownik niemieckiego komisarjatu plebiscytowego na Górnym Śląsku. Zeznania dra Spiechera, który obecnie zajmuje wybitne stanowisko w politycznym ruchu centrowo-katolickim, niedwuznacznie potwierdziły oświadczenia oskarżonych i ich obrońców, że na G. Śląsku **dokonywano skrytobójczych morderstw za wiedzą czynników rządowych.** Wprawdzie dr. Spiecher usiłował początkowo przeczyć najrozaitszym twierdzeniom oskarżonych, jednakże **skonfrontowany** ze świadkiem **Hauensteinem, przyznał się, że o szeregu wypadków wiedział** i jakkolwiek ich nie pochwalał, to jednak **swych ludzi krył i doniesień nie robił.** W dalszym ciągu swych zeznań dr. Spiecher przyznał się również do tego, że swego czasu wydał on polecenie policji specjalnej dostarczenia mu fałszywej przepustki, będącej w posiadaniu osoby stojącej na usługach strony polskiej. Po pewnym czasie przepustkę taką dr. Spiecher otrzymał. Na pytanie, skąd ta przepustka pochodzi, odpowiedziano mu, że **znaleziono ją przy człowieku, który został już „załatwiony".**

Najbardziej sensacyjnym zwrotem w dzisiejszej rozprawie było oświadczenie obrony, że **znalazł się już dr. Hobuz,** który był **łącznikiem** między **Spiecherem i policją specjalną** i że może on zjawić się jutro na rozprawie, **przedkładając szereg oryginalnych dokumentów zawierających polecenia pewnej pruskiej władzy rządowej do wykonywania samosądów na zdrajcach.**

Po tem oświadczeniu obrony **wśród sądu powstała konsternacja.**

Przewodniczący **przerwał rozprawę na kilku minut,** a po przerwie zwrócił się do **obrońców z apelem,** żeby **wniosek swój wycofali i żeby wogóle zrezygnowano już z dalszego omawiania mordów górnośląskich.** Obrona ze swej strony postawiła jako warunek, ażeby prokurator **zrzekł się przesłuchania trzech oficerów Reichswehry.**

Prokurator na te propozycje wyraził swą zgodę **nader skwapliwie** i tak za zgodą obydwu stron **zaniechano dalszego omawiania wypadków górnośląskich,** a temsamem dążyć do **zatuszowania tylko w części ujawnionej skandalicznej afery, najskandaliczniejszej może, jakie znają dzieje państw cywilizowanych.**

—0—

Rząd japoński w obronie ustroju państwa.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Tokio, 28 kwietnia. **Projekt ustawy rządu** japońskiego przewiduje **karę dożywotniego więzienia** na członków stronnictwa, które stawia jako swój program **zmianę ustroju państwa.**

—0—

Wielki sukces Kiepury w Medjolanie.

Medjolan, 27 kwietnia. (*PAT*) We czwartek, 26 b. m. odbył się w operze **La Scala** od dawna oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem **pierwszy występ Kiepury.** Kiepura śpiewał **w „Turandocie"** Pucciniego. Teatr był **wysprzedany** pomimo podniesienia **o 100 proc. cen biletów. Kiepura zdobył zupełny sukces. Oklaskiwano go kilkakrotnie przy otwartej kurtynie i wywoływano go po skończonych aktach. Artyście składali gratulacje dyrekcja teatru, artyści opery i prasa.**

Próbny lot mjr. Idzikowskiego i Kubali.

Le Bourget, 28 kwietnia (PAT-Radjo). Dzisiaj o godz. 5.55 rano lotnicy polscy mjr. **Idzikowski i mjr. Kubala podjęli 15-godzinny** próbny lot nad północnemi i północno-zachodniemi wybrzeżami Francji.

„Italia" wyruszy w niedzielę do Spitzbergu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Berlin, 28 kwietnia. Bawiący tu generał Nobile oświadczył dziennikarzom, że uszkodzenia „Italji" zostały w Słupsku zreparowane.

W razie sprzyjających warunków atmosferycznych **sterowiec wystartuje w niedzielę do Spitzbergu.** Do bieguna zamierza gen. Nobile przedsięwziąć ze Spitzbergu **trzy loty.** W okolicach biegunowych ekspedycja prowadzić będzie badania oceanograficzne, zjawisk magnetycznych i inne naukowe obserwacje.

Pogrzeb Benneta.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Nowy Jork, 28 kwietnia. Na cmentarzu Arlington koło **Waszyngtonu** odbył się wczoraj **pogrzeb lotnika amerykańskiego Benneta,** który **dążąc z ratunkiem dla „Bremen"** zapadł na zapalenie płuc i zmarł mimo, że lotnik Chamberlin przywiózł dla chorego pośpiesznie samolotem środki lecznicze. Pogrzeb odbył się **z wielkiemi uroczystościami wojskowemi.** Na pogrzebie byli także obecni lotnicy z „Bremen". Major **Fitzmaurice** złożył na grobie sztandar irlandzki.

Podróż załogi „Bremen" z przeszkodami.

Nł York, 28 kwietnia (PAT). **Załoga „Bremen" wylądowała wczoraj o godz. 13.48 w miejscowości Curtisfield.** Przybycie jej wywołało **zdziwienie.** W chwili przybycia znajdowało się na miejscu przy wylądowaniu samolotu kilku dziennikarzy. Lotnicy kierowali się bezpośrednio **do Waszyngtonu,** jednakże **złe warunki atmosferyczne zmusiły ich do lądowania** w Curtsfield Lotnicy udadzą się **do Waszyngtonu pociągiem.**

Gen. Wrangel został otruty przez bolszewików?

(Telegram własny „N. Reformy").

Bruksela, 27 kwietnia. (*hl*) W tutejszych kołach **emigracji rosyjskiej** krąży **pogłoska,** że gen. **Wrangel zmarł wskutek otrucia przez morderców, nasłanych ze strony bolszewików.**

Paryż, 27 kwietnia. (*rg*) **Pogrzeb gen. Wrangla** odbędzie się w sobotę na cmentarzu **w Ixelles.** — Zwłoki zostaną następnie przewiezione **do Belgradu.**

Katastrofa kolejowa w południowej Afryce.

(Telegram własny „N. Reformy").

Kapstadt, 27 kwietnia. (*ch*) Pociąg pospieszny, przychodzący z Johannesburga, składający się z sześciu wagonów osobowych i wozu restauracyjnego, wykoleił się w wąwozie Hex River pod Worcester i zaczął się palić. Wskutek katastrofy **pięć osób straciło życie, a sześć odniosło ciężkie rany.** W tem samem miejscu wykoleił się w roku 1924 transport wojskowy, przyczem wielu żołnierzy zostało zabitych.

Dział giełdowy.

Kraków, 28 kwietnia.

AKCJE SŁABIEJ, DOLAR BEZ ZMIANY.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów nastrój słabszy ze względu na ultimo miesiąca, przyczem podaż przewyższała zainteresowanie. Obroty drobne niewielką ilością papierów. Kursa kształtowały się w przybliżeniu następująco: Bank Polski 159—160, Przemysłowy 105, Tohan 13.5, Zieleniewski 160 towar, Górka 98—99, Siersza górn. 11.25—11.40, Chybie 5.20—5.30, Piasecki 16, Lokomotywy 95, Dolarówka 76.5—77.5, Cegielski 48.5—49.

Na rynku walutowym tendencja utrzymana. Podaż towaru b. silna, przy małym popycie, obroty niewielkie. W Krakowie dolar got. 8.90—8.90 1/2, czeki bank. 8.90—8.90 3/4, w Warszawie dol. 8.89 3/4—8.90 1/4, czeki 8.89 1/2—8.90.30, we Lwowie dol. 8.90 1/4—8.90 3/4, w Katowicach dol. 8.90 1/4—8.91, czeki 8.90 1/4—8.90 3/4. Bank Polski bez zmiany.

—0—

Wiedeń, 28 kwietnia. Doniesienia o silniejszej tendencji na giełdzie berlińskiej wpłynęły na wzmocnienie się tendencji. Obroty były jednak nieznaczne. Siersza 9.4, Portland 62, Galicja 68. Schodnica 8.8, Nafta 26.25, Alpiny 41.4, Gal. Bank Hipoteczny 73, Fanto 6.5, Zieleniewski 15.55.

—0—

Zurych, 28 kwietnia (PAT) Paryż 20.42 1/4, Londyn 25.32 3/4, Nowy Jork 5.18.90, Belgja 72.52 1/2, Włochy 27.36, Hiszpanja 86.30, Holandja 209.22.5, Berlin 124.10, Wiedeń 73.—, Sztokholm 139.25, Oslo 138.85, Kopenhaga 139.15, Sofja 3.74, Praga 15.38, Warszawa 58.17 1/2, Budapeszt 90.62 1/2, Białogród 9.13 1/4, Ateny 6.85, Konstantynopol 2.64, Bukareszt 3.25, Helsingfors 13.07.

Pożegnanie ś. p. Michała Konopińskiego

Rewakcja „Nowej Reformy“ otrzymała od dowódcy okręgu V korpusu w Krakowie, generała dyw. St. Wróblewskiego, następujące pismo kondolencyjne:

„Do współczucia, jakie okazało społeczeństwo po stracie nestora dziennikarstwa polskiego, jakim był śp. Michał Konopiński, indywidualność, która wskazała polskiemu dziennikarstwu ten czysty i duchowi naszemu odpowiedni kierunek — dołączam imieniem własnem oraz podległego mi korpusu oficerskiego wyrazy głębokiego i szczerego żalu, które składam na ręce Szanownej Redakcji.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. V **St. Wróblewski,** generał dywizji.

Pozatem redakcja nasza otrzymała następujące pisma kondolencyjne:

Korzeniów. Zechcą Panowie przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci śp. Michała Konopińskiego, na którego pracę publicystyczną, zawsze rzetelnym duchem obywatelskim owianą, patrzyłem od lat wielu i dla którego żywiłem zawsze duży szacunek.

Jan Steczkowski.

Katowice. Przejęci głęboko śmiercią śp. Redaktora Michała Konopińskiego, przesyłamy szczere wyrazy żalu i współczucia od zrzeszonych w Syndykacie dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Prezes **Tadeusz Opioła,** sekr. **Józef Renik.**

Trzeci zjazd okulistów polskich w Poznaniu.

Onegdaj o godz. 9-ej odbyło się uroczyste otwarcie III zjazdu Okulistów Polskich w sali Collegium Medicum przy ul. Fredry.

Przy licznym udziale uczestników z całej Polski zagaił posiedzenie imieniem Komitetu organizacyjnego prof. dr. Kapuściński, dyrektor kliniki ocznej U. P. witając gości i kolegów. W przemówieniu swem wspomniał nazwiska znamiennego okulisty poznańskiego Bolesława Wicherkiewicza oraz twórcy okulistyki polskiej (rok 1884) Feliksa Szokalskiego.

Następnie wobec nieprzybycia na zjazd z powodu choroby, seniora okulistów polskich, prof. Macheka, p. dr. Kapuściński odczytał depeszę, którą zebrani uchwalili przesłać prof. Machekowi.

Na przewodniczącego Zjazdu p. dr. Kapuściński zaproponował prof. dr. Nojszewskiego z Warszawy, a na przewodniczących poszczególnych posiedzeń pp. dr,: Kozłowskiego, Majewskiego, Koszutskiego, Szymańskiego, Bednarskiego, Brudzewskiego i Kaczkowskiego, co zebrani przyjęli przez aklamację.

Po objęciu przewodnictwa przez prof. Nojszewskiego zabrał głos rektor U. P. dr. Grochmalicki, witając wszystkich obecnych jako gospodarz gmachu. Następnie przemawiał p. prezydent Ratajski, dziękując za obranie Poznania jako miejsca toczących się obrad, życząc jaknajlepszych wyników dla dobra ludzkości i na chwałę Bożą! Dalej zabierali głos dziekan Wydz. Lekarskiego prof. dr. Jezierski im. Rady Wydz. lekarskiego tut. uniwersytetu i piękne przemówienie wygłosił, uderzając w strunę patrjotyczną prof. dr. Gantkowski przemawiając im. Izby lekarskiej poznańsko-pomorskiej; poczem przemawiał p. dr. Karwowski, jako prezes tut. Wydz. lekarskiego Tow. Przyjaciół Nauk i jako prezes związku lekarzy; następnie prof. Majewski im. Rady Wydz. lekarskiego w Krakowie; prof. Bednarski im. Wydz. lekarskiego uniw. Jana Kazimierza we Lwowie; marszałek Senatu prof. Szymański im. Wydz. lekarskiego uniwersytetu Batorego i wileńskiego tow. okulistycznego; prof. Wrzosek im. redakcji „Przeglądu Antropologicznego“ i Tow. Przyjaciół Historji Medycyny; im. kaliskiego Tow. okulistycznego przemawiał p. dr. Koszutski, podkreślając znaczenie wszelkich zjazdów w szczególności dla lekarzy prowincjonalnych, wreszcie na zakończenie im. nieobecnych w Poznaniu D-cy korpusu i szefa sanitarnego życzył pomyślnych obrad zjazdowi p. ppułk. dr. Strehl.

Na tem zakończono otwarcie zjazdu, który potrwa trzy dni; program obrad jest b. obfity, gdyż przewidzianych jest 58 referatów — pokazów, pozatem uczestnicy zjazdu zwiedzą miasto i odbędą wspólną wycieczkę do Kórnika i Rogalina.

Nieudały zbrodniczy zamach na pociąg pod Tarnowem.

Ubiegłej nocy z 27 na 28 kwietnia **nieznani sprawcy położyli wpoprzek toru kolejowego między Biadolinami a Bogumiłowicami belkę progową, zamierzając spowodować wykolejenie.** Nadjeżdżający do Tarnowa o godz. 11-ej w nocy **pociąg nr. 9993, prowadzony przez kierowcę parowozu p. Szlęzaka odrzucił** siłą impetu próg podłożony **o szyny sąsiednie i zepchnął szyny o 12 cm. szerokości wzdłuż 20 m. toru.** Kierowca Szlęzak miał na tyle przytomności umysłu, że przewidział skutek odepchnięcia belki i **zawiadomił sygnałami o stanie rzeczy nadjeżdżający z Tarnowa pociąg nr. 9792.**

Kierowca parowozu p. **Haupa zatrzymał pociąg i zarządził doprowadzenie toru do porządku, co trwało około 3 godziny.** Pociągi kursowały bez przerwy po torze przeciwległym.

Skutki złośliwego zamachu, **udaremnionego dzięki przytomności umysłu kierowcy pociągu nr. 9993 p. Szlęzaka** byłyby istotnie **katastrofalne** i musiałyby spowodować **wykolejenie,** połączone **z ofiarami w ludziach i ogromną szkodą materjalną.**

Świadkowie widzieli **dwóch osobników, uciekających do lasu,** prawdopodobnie sprawców zamachu. Są poszlaki, że **bandyci zamierzali spowodować wykolejenie przejeżdżającego o tej porze pociągu pospiesznego z Wiednia,** celem bezkarnego **rabunku w nocy wśród lasu,** lecz źle obliczyli się z czasem i podłożyli na szynach zaporę w mniemaniu, że pociągi z Tarnowa i do Tarnowa już się krzyżowały.

ZYGMUNT SCHENKER.

ZBOŻE.

Wyorana, nagrzana słońcem ziemia czarna.
żyzne piersi otwiera na przyjęcie ziarna.

Plenne iskry nasienia rzuci dłoń oraczy,
zatroskanych obawą: „Co los im przeznaczy?“...

Hej, oraczu i siewco. Przyszłości nikt nie wie.
Wróżby żniwnej dosłuchaj się w skowrończym śpiewie.

Podsycone nawozu sokiem żwawo wzrośnie
i z trzew gleby wytrysną pędy kłosoncśne.

Zafalują pod wiatru tchnieniem kwietne kiście,
Otulone, jak w futra, w długie wąskie liście.

Upieści je wzrok słońca, krzepki deszcz wspomoże,
aż skwar południ lipca przeistoczy w zboże.

Wtedy zetną je twarde żniwiarzowe ręce,
by spoczęły w spichlerzach po dojrzewań męce.

Tulipany.

Miła i niezwykła niespodzianka ucieszy już w najbliższych dniach wszystkich miłośników plant, którzy ujrzą pewnego poranka piękne kwitnące, barwne tulipany, na rabatach pod pomnikiem Straszewskiego, Fredry, przed Collegium Novum i Magistratem. Wprowadzona ta nowość jest tem więcej cenniejsza dla Krakowian, że pozwala im podziwiać kwitnące rośliny już wiosenne, a nie dopiero letnie, za długich kilka tygodni.

Tulipan ogrodowy (Tulipa gesneriana) należy do rodziny liljowatych; ojczyzną jego jest Rosja południowa i Armenja. Pierwotny macierzysty gatunek posiadał kwiaty szkarłatne o wielkich ciemnych plamach, przy nasadzie płatków; pochodzące z niego z skrzyżowania mieszańce są koloru białego, żółtego i czerwonego w odmianach często jaskrawych.

Wszystkie mieszańce dzielą się: pojedyńcze wczesne pojedyńcze późne i o kwiatach pełnych. Pjedyncze wcześnie kwitnące, są najwięcej lubiane i najlepiej udają się do wiosennego ukwiecenia i urządzenia kwietników (Duc Van Tholl) oraz do hodowli doniczkowej. Kwiaty mają w pięknych odcieniach kilkunastu barw, jak np. czerwone z żółtą lamówką, fioletowe, różowe, szkarłatne, białe z różowym żółte i wiele innych. Pojedyncze późno kwitnące, posiadają wielką wartość z powodu oryginalnych wielkich kwiatów, posiadają wielką wartość zwłaszcza dla amatorów kwiatów, lecz do dekoracji kwietników mniej są używane. Tu rozróżniamy „bizardy“ o żółtym tle przy rozmaitym kształcie, zabarwieniu w plamkach, pręcikach i oczkach, „flandryjski“ o wybitnie pięknych kwiatach, cieszące się prawdziwą sławą kolekcyjną. Kwiaty pełne, z tej grupy poszukiwane są w każdym ogrodzie, gdyż dzielą się na wczesne i późniejszy. Godne zainteresowania są tulipany darwinowskie (Darwin) pochodzące od flandryjskich. — Mają kwiaty piękne, malownicze, dziwacznie ukształtowane, przeważnie jednobarwne. — Kwitną późno, kwiat poszukiwany jest i przez bukieciarzy, o dużej wartości amatorskiej.

Sadzenie tulipanów odbywa się w październiku lub początku listopada. Ziemia ma być dobra ogrodowa, dobrze przepuszczalna, lekka. Cebulki sadzi się zależnie od ich wielkości na odległość od 10—20 cm. nie głębiej niż od 5—7 cm. Dla zabezpieczenia od mrozów, szczególnie mroźnych wiatrów przy zimie bez opadów śnieżnych, aczkolwiek są one dość odporne, przykrywać trzeba grzędy lub rabaty przetrawionym suchym nawozem, lub lekko liściem i gałęźmi szpilkowemi.

Gdy tulipany przekwitną a łodygi z łatwością dają się oddzielić od cebuli, wykopuje się je, sortuje cebulki według ich wielkości do dalszego przechowania w miejscu zacienionem i suchem.

Nie jest wskazanem, by każdego roku wydobywać cebulki, racjonalniej jest, by cebule pozostawały przez parę lat nieruszane w miejscu wsadzenia. Na kwietnikach plantacyjnych posadzono cebule: Mr. Elwes — czerwony, Bartigon — karminowy Madame Krelage — różowy, Yellow Picote — różowy, Clio — brązowy, Centenaire — lila, Sieraad van Flora — liljowy i Stanley — różowy.

Tych kilka słów o życiu i pochodzeniu tego pięknego kwiatu, który wielobarwną plamą wychyli się z zielonego kielicha liści, by rosnąć i zachwycać tych wszystkich, którym leży na sercu piękno naszych plant krakowskich.

KRONIKA.

Kraków, 28 kwietnia.

Nowy rozkład jazdy od 15 maja.

Min. komunikacji opracowuje nowy rozkład jazdy pociągów, który wejdzie w życie, jak corocznie, od 15 maja.

W r. bież. w rozkładzie ruchu wprowadzona zostanie znaczna liczba nowych pociągów osobowych letnich i t. zw. wahadłowych, oraz ulepszona zostanie komunikacja z Pomorzem i polskiem wybrzeżem, z uzdrowiskami małopolskiemi i komunikacja podmiejska.

Ułatwienie podróży z Polski na Daleki Wschód.

Z Warszawy donoszą: Prasa sowiecka podaje, że poczynając **od 15 maja,** kursować będzie **w pociągach sowieckich,** które łączą stację **Stołpce z Moskwą, wagon bezpośredniej komunikacji ze Stołpiec do Władywostoku i Mandżurji.** Wprowadzenie tej komunikacji **ułatwi w znacznym stopniu podróż z Polski na Daleki Wschód** i zwiększy na polskich kolejach frekwencję podróżnych, którzy dotychczas zmuszeni byli odbywać tę podróż przez Rygę.

—o§o—

MUZYKA KOŚCIELNA, W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę, dnia 29 kwietnia w czasie mszy św. o godz. 12 w południe p A. Szapkowski odegra na skrzypcach utwory religijne celniejszych kompozytorów. Na organie towarzyszyć będzie prof. St. Profic.

W niedzielę, dnia 29 bm. w kościele OO. Jezuitów na Wesołej podczas mszy św. o godz. 12 wykona chór „Symphonia“ pod kierunkiem prof. Wł. Miksteina szereg pieśni Galla i innych.

W kościele PP. Karmelitanek Bosych na Wesołej, przypada w niedzielę, dnia 29 bm. uroczystość opieki św. Józefa. W sobotę o godz. 5-tej nieszpory, w niedzielę msza św. z wyst. Najśw. Sakramentu o godz. 6-tej, wotywa o godz. 9-tej, suma z kazaniem o godz. 10-tej, nieszpory z kazaniem o godz. 5-tej popoł. Na sumie wygłosi kazanie ks. Kwiatkowski T. J., na nieszporach ks. dr Rychlicki.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku dnia 29 bm. o godz. 12-tej w czasie mszy św. odegra na skrzypcach kompozycje kościelne prof. Kozłowski. Przy organie prof. Świerzyński.

W niedzielę dnia 29 bm. w kościele OO. Dominikanów podczas mszy św. o godz. 11.30 odśpiewa p Aleksandra Szafrańska, artystka opery, szereg pieśni religijnych. Przy organach prof. Fr. Konior.

ZE SPRAW MIEJSKICH. W dniu 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prez. miasta inż. Karola Rollego, posiedzenie połączonych sekcyj: skarbowej i prawniczej Rady miejskiej, na którem uchwalono zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w kwocie 14 miljonów zł. częściowo na konwersję dawniej zaciągniętej pożyczki, a częściowo na cele inwestycyjne.

UDZIAŁ AKADEMIKÓW W ZBIÓRCE NA DAR NARODOWY 3-GO MAJA. Krakowski Komitet akademicki wzywa, w porozumieniu z zarządem T. S. L., wszystkich kolegów do udziału w zbiórce na Dar Narodowy 3-go Maja. Zgłoszenia przyjmuje krakowski Komitet akademicki na dyżurach w Tow. Bibljoteki słuchaczów prawa, ul. Gołębia 20, do środy dnia 2 maja b. r. włącznie od godz. 12 do 1. Koledzy, którzy chcieliby wziąć udział w prelekcjach, wygłaszanych w dniu 3 maja w Krakowie i na prowincji, zechcą się zgłosić na dyżurach krak. Komitetu akademickiego w godzinach wyżej wymienionych, do wtorku 1 maja włącznie.

STANISŁAWA WYSOCKA W KRAKOWIE. W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Krakowa wielka tragiczka polska, p. St. Wysocka, by wziąć udział w wieczorze p. t. „Wołamy o pokój“, który odbędzie się w sobotę 5 maja w Starym Teatrze.

WYMIANA LEKKICH AUDYCYJ MUZYCZNYCH RADJOWYCH MIĘDZY PRAGĄ A WARSZAWĄ I KRAKOWEM. W ciągu miesiąca maja odbywać się będzie stale w sobotę i niedzielę transmisja muzyki tanecznej z Pragi dla stacyj polskich i wzamian z Warszawy do Pragi. Pierwsza taka transmisja z Pragi do Warszawy i Krakowa nastąpi dziś, w sobotę 28 b. m., w godzinach od 22.30 do 23.30. W niedzielę wzamian nada Warszawa swój lekki program muzyczny do stolicy Czechosłowacji.

CZYSZCZENIE SIECI RUR WODOCIĄGOWYCH. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody. Czyszczenie nastąpi od dnia 2 maja b. r. i odbywać się będzie w dniach następnych od godz. 2 do 6 po południu, kolejno w poszczególnych dzielnicach miasta. Płukanie to trwać będzie około 4-ch tygodni.

NALEŻY ZAŁATWIAĆ SPRAWUNKI PRZED GODZINĄ 7 WIECZOREM. W sprawie zamykania sklepów o godz. 7 wieczorem dochodzą nas liczne skargi publiczności, jakoteż ze strony organów wykonawczych władz, przestrzegających tego przepisu, na publiczność, która nie chce zastosować się do nowych zarządzeń. Kupcy krakowscy upraszają tą drogą publiczność, aby wedle możności starała się załatwiać zakupy przed godziną 7-mą wieczorem, albo odkładała je do dnia następnego, gdyż opóźnienia kupujących narażają sprzedawców na konflikty z władzami i kary pieniężne, zwłaszcza, że rozporządzenie władz w sprawie zamykania sklepów o godz. 7 wieczorem wykonywane jest bardzo ściśle i punktualnie.

SPRZEDAŻ PSZENNO - ŻYTNIEGO CHLEBA. Magistrat przypomina, że po myśli rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 20 grudnia 1927 r., zakazaną jest sprzedaż chleba pszenno-żytniego innego, jak tylko zawierającego 75-tą część mąki żytniej z 65 proc. przemiału, oraz 25-tą część mąki pszennej z 50 proc. przemiału. Na podstawie opinji ostatniej komisji do badania cen, magistrat ustanawia cenę takiego chleba na 75 gr. za 1 kg. w detalu. Przemysłowcy niestosujący się do powyższych zarządzeń; karani będą z całą surowością. Wkońcu magistrat zeznaje, że cena chleba żytniego z 65 proc. przemiału wynosi 68 gr. za 1 kg. w detalu.

PLAC TARGOWY PRZY UL. SIENKIEWICZA. Magistrat na podstawie par. 6 i 8 reg. targowego dla stoł. król. m. Krakowa, otwiera z dniem 1-go maja 1828 r. nowy plac targowy dla sprzedaży nabiału, jarzyn i t. p. przy placu Kazimierza Wielkiego, dz. XV, a mianowicie na chodniku, położonym między przedłużoną ul. Łobzowską a ul. Kościelną. Czas trwania targów na powyższym placu we wszystkie dni tygodnia wyłącznie od godz. 11 przed południem. Równocześnie magistrat zakazuje sprzedaży powyższych artykułów na narożniku ul. Czarnowiejskiej i Konarskiego, ul. Mazowieckiej i Lubelskiej, oraz przy ul. Kazimierza Wielkiego przed realn. 57—65, a to pod rygorem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH przywróciła z ważnością od dnia 16 kwietnia b. r. normalne opłaty taryfowe składowego dla przesyłek celnych z przeznaczeniem dla Krakowa loco.

KURS OBSŁUGI SILNIKÓW SPALINOWYCH. rozpocznie się w Muzeum Przemysłowem w Krakowie dnia 4 maja i trwać będzie do końca czerwca b. r. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych i wieczornych. Wpisy przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum codziennie od godz. 8 do 2 do dnia 2 maja włącznie.

WYCIECZKA NA ADRJATYK. Zgłoszenia na wycieczkę nad Adrjatyk przedłuża się do dnia 10 maja 1928 r. Zgłaszać się należy wprost do wydziału zagranicznego Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akad., Warszawa, ul. Wilcza 3, m. 12 Informacje w Krakowie udziela prezes Krak. Kom. Akad., p. Stefan Klimocki, ul. Starowiślna 66.

ARESZTOWANIA. Policja aresztowała Stanisława Rachwalskiego, który targnął się na policjanta, uderzając go ręką w piersi. Aresztowano również Adama Orlińskiego (lat 17) i Tomasza Filipkiewicza (lat 19) za wybicie szyby wystawowej w sklepie N. Frenkla przy ul. Stradom. Szkoda wynosi 1.800 zł. Dalej aresztowano Franciszka Kitę (lat 20) za kradzież 5 kóp jaj. Wkońcu aresztowano Karola Karasińskiego za kradzież balonu z wodą sodową, wartości 240 zł. Karasiński skradł balon z wózka na Kaźmierzu.

POBITY W CZASIE SNU. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się Antoni Turchan, pomocnik murarski, który został pobity w czasie snu przez nieznanych osobników. Lekarz dyżurny Pogotowia stwierdził u Turchana obrażenia obu rąk.

WYBUCH NABOJU KARABINOWEGO. 10-letni Adolf Mitka zabawiał się nabojem karabinowym. Nagle skutkiem uderzenia w nabój młotkiem, nabój wypalił kalecząc Mitce lewą nogę. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego, po założeniu opatrunku, przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku na klinikę.

ZEGARY ELEKTRYCZNE GINĄ. W ostatnich czasach zdarzają się bardzo często wypadki kradzieży zegarów elektrycznych z kurytarzy domów. Wczoraj znowu doniesiono do policji, że podobnej kradzieży dokonano w realności pod l. 20 rzy ul. Mazowieckiej.

PORANEK ARTYSTYCZNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. W niedzielę 29 b. m. odbędzie się o godz. 11 przed południem w sali koncertowej Bolońskiego (Pałac Spiski), poranek artystyczny dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem art. dram. G. Senowskiego. Program obejmuje tańce ze współudziałem młodziutkiej tancerki Halusi Motyczyńskiej, oraz małej Krysi P. i Halinki-Schwarcenberg-Czernej. Ponadto wystąpi ulubiona pieśniarka, p. Wanda Szczepańska i wirtuoz na pile, p. Adam K.

MŁODZIEŻ SWEMU OPIEKUNOWI. W sobotę 28 b. m. o godz. 7 wieczorem urządza młodzież, zrzeszona w Związku przy ul. Skarbowej 2, uroczystą Akademję z okazji imienin swego prezesa, ks. M. J. Kuznowicza, w niedzielę zaś o godz. 7-ej wieczorem przedstawienie z tejsamej okazji. Osoba czcigodnego Solenizanta zgromadzi na uroczystościach tych niewątpliwie przyjaciół tego pięknego i tak pożytecznego dzieła.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. Staraniem Koła VI T. S. L., zostaną urządzone w niedzielę 29 b. m. o godz. 4 po południu, w sali T. S. L. przy ul. św. Anny 5, III p., bajki dla dzieci z obrazami świetlnemi, które wygłoszą znakomite odtwórczynie bajek, pp.: Zofja Ordyńska, art. dram. i p. Zofja Niklas-Santariusowa. W programie znajdują się bajki: „Kot w butach“, „Hipcio Brudasek“ i „Hania Niejadka“, prof Z. Wyrobka — wypowie p. Z. Niklas-Santariusowa. Wstęp 50 gr.

ARNOLD BENNET. Twórczość tego wielkiego współczesnego powieściopisarza angielskiego scharakteryzuje p. Ludwik Krzyżanowski na zebraniu Koła Anglistów w poniedziałek dnia 30 b. m. o godz. 5 po poł. w sali 33 Col. Novi.

ODCZYT PROF. DRA. TADEUSZA KOWALSKIEGO W KLUBIE SPOŁECZNYM. W poniedziałek 30 b. m. punktualnie o godzinie 8 wieczorem odbędzie się odczyt znawcy Wschodu, dra T. Kowalskiego, p. t. „Naukowa podbudowa nacjonalizmu tureckiego“. Odczyt prof. dra L. Sawickiego p.t. „Z miast dzisiejszej Turcji“, zapowiedziany na 27 b. m., został, z powodów od prelegenta niezależnych, przełożony na piątek 4 maja na godzinę 8 wieczorem. Na obydwa odczyty wydział Klubu zaprasza wszystkich członków i osoby interesujące się życiem Francji.

NA SZTANDAR ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W KRAKOWIE w ciągu stycznia, lutego, marca i kwietnia b. r. wpłynęły następujące wkładki na sztandar Związku Legjonistów Polskich w Krakowie: Wojewoda Darowski Ludwik 100 zł., wicewojewoda dr. Duch Kazimierz 100 zł., Studziński Franciszek 10 zł., dr. Bolesław Rychlewski 10 zł., inż. Szczurowski Bolesław -3 zł., poseł redaktor Dąbrowski Marjan 50 zł., dyr. Antoni Jabłonowski 20 zł., dr. Szybalska Zofja 2 zł., inż. Piotr Król 20 zł., dr. Ernest Ader 5 zł., dr. Ignacy Baster 15 zł., inż. Bracia Stefan i Piotr Bergman 30 zł., dr. Leon Barański 50 zł., dr. Motyka 10 zł., dyr. Arle, naczelnik Izby skarbowej, 20 zł., Związek Leg. Pol. w Brzeszczach 2.25 zł., inż Dilka Bruno 2 zł., p. Wilhelmowa Feldmanowa 5 zł. Przy tej sposobności zarząd krakowskiego oddziału Związku Leg. Pol. składa najserdeczniejsze podziękowanie ofiarodawcom za nadesłanie wyżej wyszczególnionych kwot pieniężnych. Termin poświęcenia sztandaru zostanie ustalony w niedalekiej przyszłości

ODCZYT PROF. DRA TADEUSZA KOWALSKIEGO na temat: „Naukowa podbudowa nacjonalizmu tureckiego“, odbędzie się w Klubie Społecznym (Rynek gł. 32, II p.) w poniedziałek 30 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Sekretarjat Klubu zawiadamia, że zapowiedziany na 27 b. m. odczyt prof. dra L. Sawickiego, został przełożony, z przyczyn od prelegenta niezależnych, na piątek 4 maja, na godzinę 8 wiecz. Wstęp na obydwa odczyty dla członków i wprowadzonych gości.

—0—

Z kraju.

CHOROBA MINISTRA KOMUNIKACJI INŻ. ROMOCKIEGO. Min. Romocki zapadł przed trzema dniami na silny atak bronchitu z powodu tego nie mógł wziąć osobiście udziału w debatach nad budżetem ministerstwa komunikacji, jakie rozpoczęły się w Sejmie.

POSEŁ AFGANISTANU W KORPUSIE OFICERSKIM 36 P. P. Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym korpus oficerów 36 p. p. podejmował śniadaniem w swem kasynie posła afganistańskiego, Gulama Dżeilani Chana, który przybył tam w towarzystwie swego sekretarza i tłumacza. Poseł Afganistanu przybył umyślnie, aby przysłuchać się, jak orkiestra reprezentacyjna tego pułku gra hymn afganistański i fanfary królewskie, któremi witać będzie króla Amanullaha na dworcu w dniu jutrzejszym. Przy tej sposobności poseł Gulam zwiedził wzorowe urządzenia koszarowe 36 p. p. nie szczędząc wyrazów pochwały!

OBOWIĄZKOWE WPROWADZENIE TOG I BIRETÓW DLA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. Togi dla sędziów i prokuratorów mają być wprowadzone najwcześniej z chwilą wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o ustroju sądów powszechnych, t. j. z dn. 1 stycznia 1929 r., gdyż ono dopiero wprowadza obowiązek sędziów i prokuratrów używania przy rozprawach togi i biretu i upoważnia ministra sprawiedliwości do wydania odpowiedniego rozporządzenia wykonawczego. Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje materjały, potrzebne do wydania tego rozporządzenia, jednak dotychczas jeszcze nie ustaliło szczegółów stroju urzędowego, którego sędziowie i prokuratorzy mają używać przy rozprawach.

OBRADY ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH W WARSZAWIE. Dnia 29 b. m. w lokalu Automobil-Klubu Polski obradować będzie zarząd Związku polskich towarzystw turystycznych. Zarząd rozpatrzy sprawy podziału kompetencji pomiędzy towarzystwa turystyczne i krajoznawcze, sprawę turystycznych zniżek kolejowych, ankietę w sprawie letnisk w Karpatach Wschodnich, sprawę organizacji polskiego przemysłu turystycznego, sprawę organizacji Polskiego Związku propagandy turystycznej, oraz szereg innych spraw, zmierzających do należytego zorganizowania ruchu turystycznego w Polsce.

KORZYSTNA ZMIANA W TRAKTOWANIU MATEK I DZIECI W WĘZIENIACH. Departament więziennictwa ministerstwa sprawiedliwości rozesłał do wszystkich zarządów więzień okólnik w sprawie traktowania kobiet-matek odsiadujących karę w więzieniach. Władze więzienne winny dbać o to, aby kobiety odsiadujące więzienie i karmiące dzieci, otrzymywały dostateczne ilości mleka, oraz aby dla dzieci pozostawiono otwarte na dzień miękkie prycze.

ZAGŁODZONA KOBIETA W PIWNICY. Dozorca domu nr. 11 przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie, przechodząc podwórkiem, usłyszał dobywające się z piwnicy jęki. Idąc za odgłosem, dojrzał w podłużnej głębokiej skrzyni istny szkielet kobiety w wieku lat zaledwie 36, choć z pozoru wyglądającej znacznie starzej. Po wezwaniu policji i pogotowia ratunkowego, przekonano, się, że była to Marja Strzelczykówna, była służąca, pozostająca obecnie od dłuższego czasu bez służby. Znajdowała się ona w piwnicy — jak się od niej z trudem dowiedziano — już od dni kilku, i zdaniem badającego ją lekarza, była tak wyczerpana, że bliska była głodowej śmierci. Odwieziono nieszczęśliwą do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie, mimo ciężkiego stanu, lekarze wróżą, iż uda się ją uratować. Policja prowadzi śledztwo, celem ustalenia przebiegu całej tej zagadkowej sprawy.

ŁÓDŹ OTRZYMA 87 MILJONÓW ZŁOTYCH POŻYCZKI. Prowadzone od dłuższego czasu rokowania przedstawicieli magistratu m. Łodzi z przedstawicielami konsorcjum angielskiego o zaciągnięcie pożyczki zagranicznej zostały już zakończone. Onegdaj przedstawiciele magistratu m. Łodzi w osobach prezydenta Ziemięckiego i wiceprezydenta Wielińskiego, podpisali umowę wstępną. Wysokość pożyczki, wbrew pierwotnym zapowiedziom, wynosi nie 5 miljonów dolarów, ale 2 i pół miljona funtów szterlingów, co równa się 87 miljonom złotych. Po załatwieniu zwykłych formalności, jak zaakceptowanie warunków pożyczki przez Radę miejską, podpisana zostanie ostateczne umowa, na mocy której pieniądze będą przekazane do dyspozycji miastu. Pożyczka została udzielona Łodzi na następujących warunkach: kurs emisyjny wynosi 89, kurs realizacyjny 83 i pół. Są to więc mniej więcej takiesame warunki, jak przy pożyczce dla miasta Warszawy, gdzie kurs emisyjny wynosił również 89, realizacyjny 84. Pożyczka udzielona zostanie w dwóch transzach. Amortyzacja pożyczki i spłacanie procentów nastąpi dopiero po pięciu latach od chwili otrzymania całkowitej sumy.

DOM POLSKI NAD ADRJATYKIEM. W połowie grudnia ub. roku założona została spółdzielnia mieszkaniowa „Dom Polski nad Adrjatykiem". Dom stanie na terytorjum Jugosławji w pobliżu najważniejszego portu jugosłowiańskiego Split (Spalatto). Nowa ta placówka będzie miała na celu dostarczenie rodakom własnej siedziby na słonecznym brzegu Adrjatyku, w celach kuracyjnych w tamtejszych źródłach leczniczych. Członkami spółdzielni mogą być osoby prywatne, a także stowarzyszenia, samorządy i t. p., które mogą być właścicielami jednego lub kilku pokoi i dowolnie niemi rozporządzać. Statut spółdzielni został już uchwalony, jak również ukonstytuowały się władze spółdzielni. Skład Rady nadzorczej: F. A. Ossendowski, jako prezes, inż. A. Dowkontt i J. Zaleska, zarząd: prof. T. Hilarowicz jako prezes, inż. J. Mikułowski dyrektor-administrator, i inż. Stodolski skarbnik. Informacyj udziela zarząd: Warszawa, Nowy Świat 49. Oprócz celów wypoczynkowych i kuracyjnych, „Dom" może służyć również celom naukowym i artystycznym. Projektowane jest utworzenie w nim stacji biologicznej nadmorskiej i pracowni dla artystów.

ZBRODNIA STARUSZKA. Smutny koniec miała sprzeczka, jaka powstała 25 b. m. w południe pomiędzy [illegible] młynarzem Antonim Żołnierkiewiczem a 29-letnim robotnikiem, Wincentym Wolnakowskim w Sokolnikach powiatu wrzesińskiego. Koza Wolnakowskiego weszła na grunt Żołnierkiewicza, który wypędzając zwierzę, łajał jej właściciela w sposób obelżywy. Wolnakowski obraził się i zaczął również łżyć młynarza. Kłótnia stawała się coraz gwałtowniejszą. Gdy w pewnym momencie Wolnakowski zbliżył się zanadto do rozsierdzonego Żołnierkiewicza, ten dobył noża i zadał mu silny cios w pierś. Śmierć ugodzonego nastąpiła prawie natychmiast. Siwowłosego zabójcę odstawiono do więzienia sądowego we Wrześni.

KRAKOWSKI TEATR „NOWOŚCI" W TARNOWIE da we wtorek dnia 1 maja jedno tylko przedstawienie. Odegrany zostanie świetny, 4-aktowy wodewil Konstantego Krumłowskiego p. t. „Białe fartuszki" w oryginalnej krakowskiej obsadzie, z baletem i orkiestrą, pod mistrzowskiem kierownictwem Leszka Bursy. Wodewil ten grany był w Krakowie 56 razy, przy wypełnionej kompletnie sali teatralnej.

Pył wulkaniczny w Małopolsce.

W związku z opadem we **Lwowie pyłu brunatnego** i z posuwaniem się tego pyłu dalej ku zachodowi, nadeszły wiadomości, że ten sam opad wystąpił **wczoraj rano w Kielcach,** a także zjawisko to zaznaczyło się **w Lublinie.**

Z obserwatorjum astronomicznego w Krakowie wyjaśniają w tej sprawie, że warstwy kurzu unoszą się już od wczoraj rana nad Krakowem, lecz **z powodu silnego wiatru osiadanie się kurzu jest utrudnione.** Przyczyny obecności pyłu w atmosferze w tak znacznej ilości i na wielkich przestrzeniach (od Lwowa do Krakowa) należy prawdopodobnie upatrywać **w silnych wiatrach,** które panowały poprzednio i **uniosły w górne warstwy powietrza znaczne ilości pyłu, spadającego obecnie na ziemię.**

Tego rodzaju zjawisko było widoczne w dn. **od 9 do 12 maja 1901 r.:** własności pyłu wskazywały wówczas na **jego pochodzenie z Sahary.** Ilość pyłu spadłego wówczas w Europie, oceniono na 2 milj. tonn. Również i w roku 1902 i 1903 obserwowano podobne opady pyłu, tylko w mniejszym stopniu.

W związku ze zjawiskiem, które zaznaczyło się we Lwowie, donosi „Słowo Polskie" w wydaniu nadzwyczajnem, że analiza chemiczna pyłu, przeprowadzona w laboratorjum Dr. Westfalewicza we Lwowie, pozwala stwierdzić, iż **opad ten jest typowym pyłem wulkanicznym. Analiza wykazuje w nim składniki jak: żelazo, magnes, krzemionka i ślady potasu.** Pod mikroskopem pył ten przedstawia się jako szkliwo, w którem pływają minerały wulkaniczne. Pył szedł napewno od dłuższego czasu w atmosferze i to **na znacznej wysokości 40 nawet km.,** zanim opadł u nas.

Dr. Westfalewicz wysuwa przypuszczenie, że zjawisko łączyć się może nawet z olbrzymim wybuchem wulkanu na wyspie Krakatau (w cieśninie Sunda między Jawą i Sumatrą) w r. 1883. Kolumna popiołu wyrzucona podczas tego wybuchu wzniosła się na wysokość 11 tys. m., a grubość warstwy osiadłej wyniosła 4 mtr. Możliwe więc jest, że wiatry przyniosły obecnie pył z owego wybuchu.

Prof. dr. Tokarski, wybitny chemik, w „Wieku Nowym" wypowiada następujący pogląd:

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, na podstawie pierwszej analizy mikroskopowej można stwierdzić, że pył należy do gatunków łupków wulkanicznych, z bardzo drobnych okruchów jasnych i ciemnych. Ze względu na to, że w ostatnich czasach nie notowano w Europie większych wybuchów wulkanicznych, przypuszczać należy, że pył unosił się w powietrzu niewątpliwie przez kilka miesięcy i może pochodzić nawet od wybuchów, jakie miały miejsce przed długim okresem czasu, w najdalej od nas położonych zakątkach świata. Skoro analiza pyłu wykazuje pewną zawartość potasu, to Polska zyska na tem zjawisku, gdyż jej zwłaszcza wyjałowione gleby zostaną wzbogacone tanim kosztem.

Podobny pogląd, że pył może pochodzić od jakiegoś dawnego wybuchu, wypowiada także prof. Arctowski.

W uzupełnieniu wiadomości o opadzie pyłu na obszarze całej Małopolski wschodniej donoszą, że w piątek o g. 10 wieczorem spadł we Lwowie deszcz, zawierający domieszkę tego pyłu, wskutek czego ściany domów zostały pokryte cienką warstwą błota. Wieczorem panowała w mieście zupełna ciemność z powodu przesycenia atmosfery brunatnym pyłem. Rozjaśnienie nastąpiło w piątek nad ranem.

Podobne zjawisko zaobserwowano w Tarnopolu.

—0—

Nowe trzęsienie ziemi w Bułgarji.

Sofja, 28 kwietnia (PAT). Poprzedniej nocy **dały się odczuć dwa wstrząsy podziemne,** jeden o g. 2, a drugi o 3.15 min. Pierwszy z nich był **silniejszy** i dał się odczuć **szczególnie w Filipopolu, Holmie, w Komare i w Starej Zagorze.** Drugi wstrząs był **szczególnie silny w mieście Haskovo** i okolicach. Oba wstrząśnienia spowodowały **nieznaczne szkody, nie pociągając za sobą ofiar** w ludziach. Ludność stolicy, a zwłaszcza mieszkańcy kilkopiętrowych kamienic odczuli tylko bardzo słabo wstrząśnienia.

W całym kraju utrzymuje się **niska temperatura.** Zewsząd donoszą **o opadach śnieżnych** na wyżynach. Szczyt Witosza pokrył się ponownie śniegiem.

50 nowych wstrząsów w Koryncie

Londyn, 28 kwietnia (PAT). Z Koryntu donoszą, że w ciągu **poprzedniej nocy dało się odczuć 50 nowych wstrząsów.** Zachodzi obawa **nowych katastrof.**

Pomoc przemysłu łódzkiego dla ludności bułgarskiej.

Z Łodzi donoszą nam: Dowiadujemy się, że **łódzki przemysł włókienniczy** pospieszy z **pomocą w formie przysłania odzieży dla ludności bułgarskiej,** poszkodowanej z powodu **trzęsienia ziemi.**

—0—

Wznowiona działalność wulkanu Krakatau.

Z Londynu donoszą:

Wulkan Krakatau ujawnia żywą działalność. Wskutek podmorskiego trzęsienia ziemi utworzyły się wielkie fale, gwałtownie uderzające o brzegi wyspy. W ciągu dnia zaobserwowano 30 wybuchów. Niektóre były tak silne, że z wulkanu tryskały płomieni na wysokość 200 metrów.

—0—

Ze świata.

ŚMIERTELNY SKOK ZE SAMOLOTU. Z Rzymu donoszą: Na lotnisku wojskowem w Monte Celi, przy próbie z nowym spadochronem, zabił się szef wydziału technicznego lotnictwa wojskowego, gen. Ale Guidoni. Generał wzniósł się na samolocie do wysokości około 1000 mtr. i stamtąd skoczył ze spadochronem, który prawdopodobnie otworzył się, ale tylko częściowo, gdyż sznury zawikłały się na rękach i nogach lotnika, co spowodowało katastrofę. Lotnik zabił się na miejscu. Generał Guidoni był jednym z najpopularniejszych lotników wojskowych włoskich.

WILHELM SPRZEDAJE SKRADZIONE OBRAZY. Komunistyczne berlińskie pismo „Welt am Abend" donosi, że Wilhelm II sprzedał pewnemu amerykańskiemu handlarzowi dzieł sztuki dwa obrazy pendzla Watteau i Rubensa, wartości kilku miljonów marek. Obrazy ten zginęły z pałaców berlińskich w locie 1926 r. wraz z szeregiem innych cennych przedmiotów artystycznych, o łącznej wartości około 18,000.000 marek. Podobno wywiózł je do Doorn były kronprinz.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. W BERLINIE. Z Berlina donoszą: Onegdaj jadący samochodem oddział policji, złożony z 10-ciu policjantów, uległ przykremu wypadkowi, mianowicie samochód wpadł w pełnym biegu na latarnię, przyczem policjanci, znajdujący się w samochodzie odnieśli ciężkie rany.

JÓZEFINA BAKER W BUDAPESZCIE. Donoszą z Budapesztu: Józefina Baker przyjechała do Budapesztu we czwartek w nocy. Na powitanie diwy zebrały się przed dworcem wielotysięczne tłumy publiczności, które zatarasowały drogę do tego stopnia, że policja z trudem pomogła przecisnąć się artystce i jej towarzystwu do oczekujących automobili. Oprócz gromkich okrzyków „Eljen!", słychać było zaczepne wołania: „Mogłaby się pani porządnie umyć!", „Precz z negrami! Dosyć murzynów w Budapeszcie!" Józefina Baker uważała te prowokacje za okrzyki powitania i dziękowała uprzejmie z serdecznym uśmiechem. Dziennikarzy węgierskich zapytywała o informacje w sprawie projektowanego zakazu władz, wystosowanego przeciw jej występom, o czem słyszała w Pradze. „Dlaczego się mnie tak boicie? Moje tańce mogą być niemoralne tylko dla erotomanów, którzy zawsze i wszędzie wietrzą erotyzm". Jutro odbędzie się pierwsze przedstawienie rewji czarnej diwy. Jak wiadomo, wszystkie miejsca i loże na wszystkie przedstawienia są z góry wysprzedane.

SYN KRÓLA ANGIELSKIEGO MASONEM. Jerzy czwarty, syn króla angielskiego, został przyjęty do loży masońskiej brytyjskiej. Uroczystości przyjęcia dokonano w obecności ks. Jonku, który jest stałym mistrzem głównej loży masońskiej. Również obecny był wielki mistrz loży, ks. Walji.

Telegrafista z Koryntu.

(j.) Od szeregu lat żył sobie w Koryncie skromny telegrafista, który codziennie w oznaczonych godzinach urzędowych przyjmował ze świata i wysyłał w świat depesze telegraficzną. Codziennie przez długi szereg lat. Nie było tych depesz zbyt wiele. Korynt niewiele miał do powiedzenia światu, a świat Koryntowi.

Telegrafista pełnił przykładnie swoją służbę i był dla publiczności zawsze uprzejmy — nawet wobec gburów. Był także uczynny wobec tych, którzy spóźniwszy się, żądali nadania depeszy po godzinie urzędowej. Telegrafista nie odmawiał, wiedział bowiem, że Korynt jest miastem prowincjonalnem, a na prowincji ludzie mają dużo czasu, więc zawsze i wszędzie się spóźniają.

Kiedy miał wolny czas i gdy nawet rozmaici nudziarze nie przyszli do biura na pogawędkę, telegrafista czytał gazetę, albo też marzył o tem, że może już niedaleki czas, w którym władza przeniesie go do większego miasta na lepszą posadę. Cieszyłby się ogromnie z awansu i wyższej płacy, a żona wprost radowałaby się, wydostawszy się nareszcie na wielki świat. Radowałoby się zapewne i dziecko ich jedyne na widok nowych rzeczy.

Nie wiadomo, czy telegrafista z Koryntu czytał gazetę, czy marzył pewnego dnia i w pewnej chwili, dosyć, że uczuł nagle, jak podłoga podnosi się pod nim i opada. A potem usłyszał głuchy huk, trzask walących się murów i niesamowite okrzyki ludzi na ulicach.

— Trzęsienie ziemi — pomyślał — uciekać!

Rzucił się do drzwi bez kapelusza, chwycił za klamkę i zatrzymał się nagle. Rozmyślał nad czemś, tocząc wewnętrzną walkę i po chwili wrócił do aparatu. Usiadł na krześle i zaczął na wszystkie strony wysyłać depesze z wołaniem o ratunek dla miasta, nawiedzonego katastrofą. A przez ten cały czas myślał o żonie i dziecku. Zrywał się i wracał do aparatu.

Wreszcie runęła powała, a za nią wpadły do biura gruzy wyższych piętr. Telegrafista znalazł śmierć na posterunku. Tak samo, jak jego kolega z parowca „Titanic". Jak się nazywał telegrafista z Koryntu, dzienniki nie podają. Tak samo nie podały, jak się nazywał telegrafista na „Titanicu". Gdyby jednemu i drugiemu złamano nogę na boisku fotbalowem — to co innego.

Z sali sądowej.

Z procesu białostockiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Białystok, 27 kwietnia (So). W dziewiątym dniu procesu **136 oskarżonych** o należenie do komunistycznej partji Zachodniej Białorusi zeznawał przodownik policji Władysław **Kutyłowski,** który zeznał, że o ile obecni oskarżeni mówią, że ich bito podczas śledztwa, czynią to **wskutek wyraźnego polecenia swych władz partyjnych.**

Po odczytaniu szeregu zeznań świadków oskarżony **Goldstein** złożył wyjaśnienie, w którem tłómaczył, że książeczkę wojskową na nazwisko **Brudasa** nabył od jakichś osobników na Placu Bankowym w Warszawie. Zapewnili go oni, że książeczka jest autentyczna i że jej posiadacz wyjechał do Argentyny.

W 10-tym dniu procesu niezwłocznie po otwarciu posiedzenia sądowego o godzinie **10** rano komendant warty policyjnej złożył na ręce przewodniczącego sądu **„gryps"** (w gwarze więziennej nazwa tajnego listu, pisanego przez więźnia) znaleziony przy jednym z oskarżonych.

Następnie sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków oskarżenia. Sprowadzona z więzienia Nadzieja **Szuszkiewicz** z Grodna zeznaje, że jako robotnica państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Grodnie bywała na posiedzeniach komunistycznej jaczejki fabrycznej i widywała tam oskarżonego Efraima **Goldsteina.** Na zapytanie oskarżonego Goldsteina, świadek Szuszkiewicz stwierdza, że była karana przez sąd okręgowy w Grodnie za krzywoprzysięstwo, ponieważ będąc świadkiem w sprawie komunistycznej w Grodnie, cofnęła podczas rozprawy sądowej swoje zeznania, złożone u sędziego śledczego przeciwko komunistom, a to dlatego, ponieważ **partja zagroziła jej śmiercią.**

Po przerwie **odczytano cały szereg „grypsów",** znalezionych przez dozorców więziennych, a pisanych przez różnych oskarżonych w obecnym procesie. W jednym z tych listów aresztowany mówi o tem, że **aresztowani towarzysze z Wierą Chorąży okradli komunę.** Oskarżony Dawid **Łacki** oświadcza w tem miejscu, że jako gospodarz komuny nic nie wie o jakiejkolwiek kradzieży. Gdyby w komunie więziennej zdarzyła się była kradzież, nie omieszkałby zawiadomić prokuratora.

W końcu posiedzenia sądowego zeznaje w sprawie znalezionych „grypsów" oskarżona **Wiera Chorąży,** wchodząca, jak wiadomo, w skład centralnego komitetu K. P. Z. B. Wyjaśnia ona, że komuna więzienna opiekuje się wszystkimi więźniami politycznymi, bez względu na to, czy istotnie są komunistami, czy też nie.

—0—

WYROK W PROCESIE O ZDRADĘ STANU.

Wczoraj wieczorem po przeprowadzeniu rozprawy zapadł wyrok w procesie toczącym się w sądzie okr. karnym w Krakowie przeciw Mądrali i Baklarzowi, którzy na mocy werdyktu przysięgłych skazani zostali: Mądrala na 1 i pół roku więzienia, Baklarza zaś na 1 rok ciężkiego więzienia. Obaj, jak wiadomo, oskarżeni byli o zdradę główną z paragr. 58.

W 95 rocznicę urodzin Benedykta Dyboskiego.

Piękna sala Instytutu mineralogicznego w Krakowie była tymi dniami świadkiem wzruszającej uroczystości: oto krakowski świat przyrodniczy składał hołd swojemu senjorowi prof. Benedyktowi Dyboskiemu. Mówili o nim w słowach pełnych entuzjazmu m. in. najstarsi profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej prof. Talko-Hrynkiewcz i prof. Hojer. Mówili o nim, jako o swym patrjarsze, sami już o patrjarchalnych zarostach. Ale też mogliby być jego synami, a w każdym razie uczniami... Czemżeż ich siedm krzyżyków wobec tego 95-letniego dębu?... I ktoby przypuszczał, że ten człowiek, który urodził się w roku 1833, jeszcze w roku 1928 jest twórczy! W miesiącu, w którym święcił po raz 95-ty swoje urodziny, przysyła do Akademji Umiejętności swą nową pracę o zębach u ssaków... Co za wspaniały optymizm, co za niewysychające źródło energji! Tak pracować umieją tylko kresowcy!

Zaiste, kresowy to „Mohort" pracy ten Dyboski. Nietylko, że pochodzi z kresów, z Mińszczyzny, ale całe życie spędził na służbie w najdalszych kresach polskiej diaspory, we wschodniej Syberji, na Kamczatce, a potem na tych bliższych, ukochanych naszych kresach — we Lwowie.

Dyboski jest z zawodu lekarzem, z zamiłowania zoologiem. A w praktyce uprawia chyba wszystkie działy wiedzy. Studja swoje lekarskie odbył na uniwersytecie w Dorpacie, poczem uzupełniał je na uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu. W tem ostatniem mieście doktoryzował się. Napisał pracę o dziewicorodztwie, w której popełnił umyślny błąd, mianowicie ten, iż zupełnie nie wziął w rachubę nowej wówczas, ale poznanej przez siebie, teorji Darwina. Uczynił to umyślnie, ażeby nie urazić profesora, który teorji tej nie uznawał. Niemniej jednakowoż czuł, że z tą delikatnością nie jest w zgodzie sam ze sobą i pracę tę wydrukowaną, wycofał z obiegu, co go niemało kosztowało. Ta delikatność uczuć to jest charakterystyczna cecha tego Polaka z Białorusi. Mieszkańców Białorusi zwą antropologowie „ludźmi o gołębem sercu". Takim on też był przez całe życie. Niemniej jednak z tą swoją ewangeliczną dobrocią nie utracił męskiej decyzji i niezłomności przekonań. — Takiem było całe jego życie. Ta niezłomność przekonań kazała mu w roku 1863, gdy zajmował już piękne stanowisko adjunkta zoologji przy szkole głównej w Warszawie, stanąć w szeregach walczących. Z początku oddawał ojczyźnie swe usługi jako lekarz wojskowy, później przeniósł się na szerszą arenę, mianowany komisarzem Litwy i Rusi dla organizowania powstania. Po zlikwidowaniu bohaterskiego wysiłku, Dyboski został osądzony i skazany na śmierć. W drodze łaski zamieniono mu karę śmierci na 15-letnie wygnanie we wschodniej Syberji.

Tam we wschodniej Syberji, 8.000 km. od ojczyzny, zaczęło się właściwe posłannictwo Dyboskiego. Odrzucony od warsztatu pracy, uznał, że teraz tym warsztatem pracy będzie dlań cała Syberja. I bez środków, borykając się z największemi trudnościami, po uzyskaniu ledwo zezwolenia na swobodne poruszanie się w obszarze syberyjskim, rozpoczął badania. Szły one odrazu w rozmaitych kierunkach. Badał on obyczaje, kulturę, stosunki tych plemion wschodnio-syberyjskich i mandżurskich, w licznych swych podróżach zbierał dane, odnoszące się do orografji, hydrografji, meteorologji, mało zbadanych jeszcze okolic; zajął się losem tych często opuszczonych i prześladowanych (sam opuszczony i prześladowany) i wnosił petycje do rządu centralnego, domagając się poprawy ich doli. Ale nadewszystko wsławił się jako zoolog i badacz jeziora Bajkalskiego.

Owo jezioro Bajkalskie jest w Syberji takie sławne, jak w Rosji europejskiej Wołga. Olbrzymi ten zbiornik wód, długości 800 km., szerokości od 35 do 80, było z dawien dawna przedmiotem legend, które dokoła niego się gromadziły, tak działał tajemniczo i uroczo. Pozatem nauka mało wiedziała o niem. Na jakiś czas przed badaniami Dyboskiego uniwersytet rosyjski wysłał ekspedycję pod wyprawą jednego z tamtejszych patentowanych uczonych. „Uczony" ten miał za zadanie zbadać faunę Bajkału. Po wstępnych powierzchownych badaniach, uznał, że nie warto się dłużej Bajkałem zajmować i powrócił do Petersburga. W raporcie swym oświadczył, że jezioro to jest pozbawione zupełnie fauny.

Dyboski zupełnie bez pomocy rządu (gdyż wszystkie władze syberyjskie, do których się zwracał o pomoc, ogłaszały swe „desinteressement"), zdany jedynie na swoje własne siły, marne środki materjalne i pomoc towarzysza niedoli, dzielnego myśliwego Godlewskiego, osiadłszy nad Bajkałem, zabrał się raźno do pracy. Obaj ci dzielni ludzie sami sporządzili sobie potrzebne narzędzia: łódź potężną, chatę, wielkie rury, które zapuszczali do wyrąbanych przerębli i do których przyczepili odpowiednie przynęty. Kręcili nawet własnemi rękami sznury, celem skonstruowania sond własnego pomysłu...

Rezultat ich prac był wprost frapujący. — Ów drobny świat zwierzęcy, w którego skład wchodziły głównie raczki i ślimaki, okazał się wprost niezmierzony. Samych raczków (a raczej ich odmianę nazywaną kiełżami) wydobył 116 gatunków. Przynajmniej taką samą ilość gatunków ślimaków. Szereg płazów, cztery nowe gatunki ryb. Dla opisania i sklasyfikowania tych wszystkich gatunków trzeba było wielu lat i niemałego zastępu uczonych. Dodajmy jeszcze wielką ilość ssawców i ptaków, upolowanych na brzegach jeziora Bajkalskiego, wśród których niemało było gatunków zupełnie nieznanych zoologji.

Trudno opisać na tem miejscu wszystkie te wyprawy po rzekach syberyjskich, na wybrzeża oceanu Spokojnego, z których powracał zawsze do Irkucka, podstawy swoich operacyj, z nowemi naukowemi łupami. Ilość jego zbiorów była wprost ogromna. Wdzięczny za pomoc, jaką mu okazali nauczyciele irkuckiego gimnazjum, ofiarował on większą część tych zbiorów irkuckiemu muzeum przyrodniczemu. Niestety z pożarem tego muzeum spłonęły te bezcenne zbiory. Dyboski nie stracił przez to zapału do tworzenia nowych kolekcyj. Całkiem przeciwnie.

Gdy na jakiś czas wrócił do kraju, szybko zatęsknił za tą, już chyba drugą swoją ojczyzną, Syberją. Skazał siebie na drugie dobrowolne wygnanie. Tym razem na Kamczatce. Jako lekarz w Petropawłowsku miał wiele sposobności robić nietylko naukowe poszukiwania, ale też pokazać całą swoją duszę filantropa. Zwiedziwszy niedalekie wyspy Komandorskie, zetknął się z najnieszczęśliwszymi pod słońcem, z plemieniem Aleutów, zamieszkujących te wyspy. Żyją oni nietylko w strasznej nędzy, ponieważ rybołóstwo i myśliwstwo dają tam bardzo skromne wyniki;

uprawy roli nie znają, ale prócz srogiego zimna, trapi ich jeszcze najstraszniejsza z chorób — trąd. Dyboski całą duszą zajął się losem tych „przeklętych od Boga i ludzi". — Pomagał im materjalnie, leczył ich, wyjednał u rządu, iż sprowadzono na te wyspy nieznane tam bydło domowe, krowy, owce, kozy, króliki, które się doskonale zaklimatyzowały. Co więcej, spowodował zbudowanie przytułków-szpitalików, w których zarażeni znajdowali jaką taką opiekę. Gdy po trzydziestu latach profesor uniwersytetu petersburskiego, a obecnie warszawskiego, mineralog Morozewicz, zwiedził w swej podróży naukowej te wyspy, usłyszał od Aleutów imię „Dyboski" wymawiane z najwyższą czcią. Serca ludzkie umieją kochać.

W roku 1882, Dyboski znalazł wreszcie odpowiedni mu warsztat pracy w kraju. Został powołany na katedrę zoologji we Lwowie. — Mało było wówczas w Polsce równie godnych kandydatów. Można sobie wyobrazić, jaką korzyść wynosili młodzi adepci zoologji z zetknięcia się z tym uczonym, tak bogatym w doświadczenia naukowe i życiowe. Dyboski i we Lwowie okazał swą wielkoduszność. Oto ówczesne Towarzystwo przyrodników znajdowało się w wielkich kłopotach finansowych. Oddał on na jego rzecz pewną ilość swych zbiorów, których sprzedanie przyniosło Towarzystwu poważną sumę pieniężną.

W roku 1905 Dyboski odszedł na emeryturę z powodu przekroczenia ustawowego wieku. Emerytura nie oznaczała dlań przejścia w stan spoczynku bynajmniej. Nie ustawał on w pracy ani na chwilę. Prócz naukowych rozpraw, powstały wówczas też jego ciekawe pamiętniki, opisujące lata uniwersyteckie w Dorpacie, oraz tak bogate w wyniki lata syberyjskie i kamczackie. Część tych pamiętników wyszła już przed wojną. Druga część długo nie mogła znaleźć nakładcy, pomimo, iż treść jej była tak sensacyjną, a tak ścisłą. W epoce entuzjazmu dla Osendowskich i Goetlów, musi się to wydać przynajmniej dziwne. Jak się dowiadujemy, obecnie Towarzystwo przyrodników w Krakowie spełni ten obywatelski obowiązek.

Lata wojenne były latami nowych doświadczeń dla starca. Zaskoczony operacjami wojennemi na Białej Rusi, musiał przez wiele dni chronić się po piwnicach. Zupełnie to samo, a nawet jeszcze w gorszem wydaniu, oczekiwało go we Lwowie, gdy po skończeniu wojny tam wrócił, a tymczasem wybuchła ukraińska... republika.

W 95-tą rocznicę urodzin sędziwego starca, otrzymał Dyboski z wielu stron dowody uznania, podziwu i szacunku. Nie brakło ani telegramu Marszałka Piłsudskiego, ani hołdu, wysłanego od Towarzystwa przyrodniczego w mieście Troickosawsk, we wschodniej Syberji. Do tych wyrazów hołdu przyłącza się też i nasza redakcja: ad plurimos annos!

Ludwik Tomanek.

Paryż na wiosnę.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, w kwietniu.

Kapryśna to wiosna jak piękna paryska kobietka. Już drzewa Lasku Bulońskiego, Ogrodu Luksemburskiego i Jardin des Plantes okryła świeżą zielenią, już rozchyliła pachnące kwiaty, już w tysiącu fontan paryskich rozmigotała tęczowe skry słońca — gdy nagle w deszcz się okrywa, nad miastem mgłę szarą rozsnuwa rankiem i każe zmierzchowi zapadać popołudniu jakby to była grudniowa zima.

A potem znów: jakiś ranek skrzydlaty, gdy się napełnia płuca, przesycone kurzem i benzyną ruchliwych ulic, świeżem powietrzem płynącem od srebrzystego basenu Jardin du Luxembourg, jakieś południe, gdy sącząc ożywczy aperitif siedzi się „na trotuarze w krześle plecionem" i śledzi oczyma szybkie szeregi aut, jakiś wieczór nad rozmigotaną w tysiąc lamp Sekwaną, nad pełną modlitwy czarną, skupioną, cichą Notre-Dame — i jakaś noc...

Wiosenna noc paryska!...

Gdy pierwszy raz zaświeciło w Paryżu prawdziwe wiosenne słońce, miasto wydało mi się całkiem inne. Powaga niektórych dzielnic, skrytość niektórych uliczek — zaułków dzielnicy łacińskiej, chłód podwórza Sorbony, Sekwana — jakże inne! Wszędzie doszło niepowstrzymane słońce — i zmieniło ogromne miasto na prawdziwy ogród życia, szczęścia i miłości.

...Wiosna paryska...

Oto niedzielne popołudnie. Po Sekwanie, w odstępach kilkuminutowych suną statki pasażerskie, wiozące „letników" w zieleń przedmieść. Schodzę do przystani i siadam na statek. Powoli płyniemy przez Paryż. Co kilka chwil — mosty. Mostów posiada Paryż niezliczoną ilość — i jeszcze jeden nowy buduje koło Notre-Dame.

Mijamy poważny Louvre, Tuileries zielone, Chambre des Deputés, wspaniały most Aleksandra III, Trocadero, wieżę Eiffla...

Wkońcu wypływamy za Paryż. Małe domki nadsekwańskie, małe restauracyjki, zabawy podmiejskie. Potem Sevres z muzeum wyrobów porcelanowych (gdzie między innemi pokazują także serwis z orłem polskim, zamówiony parę lat temu i niewykupiony), wreszcie dojeżdżamy do St. Cloud. Wchodzimy w ogromny, dziki park i las. Oglądamy ogromną wodospadową fontannę, stare rzeźby, pomniki...

Oddycham wiosną. Na wzgórzach rozłożony ten gęsty las przypomina jakieś fragmenty bielańskie... Ale nie! oto wyrwa w zieleni — i widzę w niej imponującą panoramę Paryża z kłującą niebo igłą wieżą Eiffla...

Inna niedziela... lasek Buloński... Ogromny, staw, po którym się tak przyjemnie łódkować! Ale nie, w niedzielę tu nie jest przyjemnie: na jeden metr kwadratowy wypada dwu ludzi... Dosłownie! Cały Paryż w niedzielę wiosenną wyleguje się i spaceruje na Lasku Bulońskim, by zaczerpnąć powietrza na cały tydzień pracy.

...Paryż na wiosnę...

Mimowoli staje przed oczyma Kraków, ubierający się w świeżą zieleń plant...

Witold Zechenter.

Z ruchu naukowego.

Dr. Stan. Łempicki prof. uniw. Jana Kaz. Mecenat kulturalny w Polsce. (Problem i postulaty). Kraków 1928.

Rozprawa niniejsza, drukowana w imponującej księdze ku czci Aleks. Brucknera, pojawiająca się obecnie w wydaniu broszurowem jest cennym przyczynkiem do problemu mecenatu kulturalnego w Polsce. Łempicki, wybitny znawca renesansu polsk., autor kilku tęgich studjów, poświęconych temu naogół mało zbadanemu przez naukę polską zagadnieniu przedstawił w swojej najnowszej pracy w skondensowanym zarysie źródła, dzieje i narastające na przestrzeni wieków typy mecenatu zagranicznego. Antyk, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie miały wybitnie swoiste formy mecenatu, związane z strukturą duchową i umysłową odnośnej epoki, a przedewszystkiem z jej socjalno-politycznym charakterem. Zależnie od tego powstaje mecenat monarszy, dworski, papieski, wielmożów kościoła, magnatów świeckich itd. Bez względu jednak na różnice, które zaznaczyły się w pochodzie jego historycznych kategorji, następstwa tej nieoficjalnej instytucji opiekuńczej nad rozwojem kultury w jej różnorodnych odmianach i rodzajach były przeważnie wysoce płodne i decydujące o jej fizjognomji. Stąd historja mecenatu zazębia się organicznie o problemat organizacji kultury minionych wieków, staje się niezbędnym przewodnikiem, wyjaśniającym nieraz rodowód wielu arcydzieł sztuki, literatury i zdobyczy naukowych.

W Polsce rozwijał się mecenat niemniej bujnie, niż na Zachodzie. Miał swoje wielkie ogniska dworskie, magnackie i duchowne; miał swoich prawdziwych tytanów i cichych, skromnych ofiarników. Zasługom jednego z największych suwerenów polsk. mecenatu, J. Zamojskiego, poświęcił Łempicki już poprzednio gruntowne studjum.

Zmierzch tradycyjnego mecenatu zaczyna się wraz z narodzinami demokracji, której tryumfalny pochód, zapoczątkowany przez rewolucję francuską przeorał potężnie glebę dotychczasowych wartości socjalnych i społecznych. Wyzwolona, dążąca do bezwzględnej niezawisłości osobistej, przewrażliwiona na punkcie autorytetu swojej godności pisarskiej i człowieczej indywidualności nowożytnego pisarza artysty lub uczonego, akcentująca arystokratyzm sztuki i nauki — nie mogłaby się zmieścić w jego ciasnych granicach, w pętach nieraz przykrych uzależnień. Przy trwającej nadal prywatnej działalności filantropijno-kulturalnej inicjatywę główną bierze jednak w swoje ręce państwo. (Instytutcje naukowe).

Mecenat zatraca więc swoje piętno historyczno-tradycyjne, wchodząc w nowoczesną fazę upaństwowienia i uspołecznienia. Rozprawę swoją zamyka Lempicki uwagami na marginesie wyników badań naukowych nad zagadnieniem polsk. mecenatu kulturalnego, wysuwając szereg postulatów, uzasadnionych poważnemi brakami w tej gałęzi naukowej. Wypada wyrazić życzenie pod adresem badacza, by on właśnie obdarzył naukę polską wyczerpującą monografją na ten temat. Dotychczasowe bowiem prace prof. Lempickiego o renesansie polsk. są rękojmią, że z zadania tego wywiązałby się wzorowo.

Konstanty Wojciechowski: Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po roku 1863. Książnica Atlas 1928.

Z bogatej spuścizny rękopiśmiennej, pozostałej po ś. p. K. Wojciechowskim wydała niedawno lwowska Ska „Książnica-Atlas", nowy tom jego studjów hist. literackich. Na plan pierwszy wysuwa się w tomie tym zarówno rozmiarami, jak i wartością rozprawa tytułowa, omawiająca pozytywizm polski. Studjum to przynosi po części nowe oświetlenie prądu i sporo nowych szczegółów informacyjnych, dotyczących jednak głównie okresu wstępnego, pierwszych kroków rozwojowych kierunku. W dotychczasowej, skąpej zresztą i przeważnie tendencyjnej literaturze naukowej o pozytywiźmie polsk. uogólniając zbyt pośpiesznie utożsamiano mylnie cały prąd z ruchem warszawskim, którego pionierem był A. Świętochowski.

Wojciechowski stwierdza słusznie, że równolegle a niezależnie od siebie rozwijały się dwa nurty polsk. pozytywizmu: krakowski i warszawski. Ideologję każdego z nich z okresu bojowego, wstępnego analizuje szczegółowo, by dać w rezultacie sumaryczną linię podobieństw i różnic. Trafne i przenikliwe są zwłaszcza spostrzeżenia o krak. szkole stańczykowskiej, z Szujskim i Tarnowskim na czele, grupującej się w „Czasie" i „Przeglądzie".

Mniej zadowalają natomiast rozważania nad teoretyczną podbudową polsk. pozytywizmu, nad jego genetycznemi źródłami. Badacz zaznajamia w najzwięźlejszym przeglądzie z ówczesnemi teorjami materjalistycznemi, Bouckle'a (Historja cywilizacji angielsk.), L. Büchnera (Siła i materja), Darwina („O pochodzeniu człowieka", „O powstawaniu gatunków", „Dobór płciowy") — pomija zaś zupełnie głównego twórcę myśli pozywist. A. Comte'a. Jednostronnie i powierzchownie wypadł również sąd o polsk. literaturze pozytywistycznej. Są tu cenne, drobiazgowe informacje i na tle nieco przydługich cytatów bystre refleksje — niema zupełnie syntezy. Zbyt silny nacisk położył Wojciechowski na pierwsze przeważnie nieudolne artystycznie utwory Sienkiewicza, mające chyba wartość dokumentów psychograficznych w odniesieniu do samego autora — zapominając o tem, że dekalogiem liter. pozytywizmu była raczej „Rodzina Połanieckich". Przeoczenie całkowite Świętochowskiego, który był nietylko chorążym haseł warszaw. pozytywizmu, lecz również wybitnym, chociaż niedocenionym, a dzisiaj najniesłuszniej zapomnianym artystą — wydaje mi się poważną luką. Dla Prusa był pozytywizm tylko stacją przelotną na drodze do skrystalizowania się jego osobowości intelektualnej i artystycznej, on pierwszy przezwyciężył go jeszcze wtedy, gdy ten przeżywał godziny swego zenitu. Pozytywizm był dla niego za ciasny.

Drugie z rzędu studjum Wojciechowskiego „O miłości w poezji polsk.", w założeniu świetnie pomyślane, w wykonaniu przekształciło się w filologiczną egzegezę tekstów literack. o treści miłości. Wojciechowski zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że „pojęcie miłości jest jedną (z pierwszorzędnych) kart z dziejów kultury" (str. 100); jest zatem barometrem duchowej kultury narodów i taka jego wartość podnosi je do godności zjawiska nietylko obyczajowego, lecz również psychoetnograficznego i socjologicznego. Zamiast wytrwać konsekwentnie na tak szerokiem stanowisku, które w pierwszych kartach rozprawy stosuje umiejętnie, uprościł sobie trudne zresztą, chociaż godne mozołu zadanie.

Na uwagę zasługuje wreszcie zamykający tom, wysoce ciekawy i charakterystyczny artykuł literacki, oświetlający stosunek Z. Kaczkowskiego do Sienkiewicza. Ten „współzawodnik Sienkiewicza", potworny wprost degenerat moralny, szpieg na żołdzie rządu austrjackiego, zdradzający za pieniądze własną ojczyznę — jak to wykazał przed kilku laty niezbicie na podstawie tajnych aktów archiwalnych — dr. Eug. Barwiński — umiejący arcysprytnie zakonspirować swoje podłe rzemiosło, by móc występować w todze nauczyciela narodu, jako pisarz (co za piekielna perwersja, możliwa chyba u najskrajniejszego psychopaty) w prowadzonej przeciw Sienkiewiczowi ofenzywie publicystycznej w „Gazecie Lwowskiej" ujawnił całą swoją, nieznaną jeszcze wtedy w rozmiarach obecnych — lichotę charakteru.

Jerzy Eugenjusz Płomieński.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 28 kwietnia

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, premjera „Simony" Jacques Deval'a. Przekładu sztuki dokonał p. Zdzisław Kleszczyński, reżysersko przygotowała p. Starska. Rolę tytułową wykona p. Zofja Jaroszewska. Parę jej partnerów grają pp. Buszyński i Ziembiński. Matką jest p. Kosmowska, subretką p. Niedźwiecka. W rolach epizodycznych wystąpią pp. Romowicz i Kierczyński. Nowa częściowo wystawa ukaże w akcie 1-szym holl kasyna, w II-gim i III-cim wytworną sypialnię Simony. P. Jaroszewska da pokaz modnej konfekcji damskiej i tualetowych kreacyj p. Anny Juty. „Simona" powtórzoną będzie jutro, w niedzielę, wieczorem.

Z TEATRU „NOWOŚCI". Jutro, w niedzielę, dnia 29 b. m., o godz. 7.30 wieczorem ostatni raz w tym sezonie „Śluby Dębnickie", wodewil K. Krumłowskiego. Będzie to zarazem pożegnalne przedstawienie Teatru „Nowości", który wyjeżdża na artystyczne tournee po Małopolsce. Główną rolę kobiecą w „Ślubach", Ankę rybaczkę, odtwarza znakomita nasza wodewilistka, p. Janka Nowakowska, która w tej sztuce zdobyła huraganowe powodzenie. Bilety po cenach zniżonych dziś w handl. p. Rudnickiego, Linja A-B, jutro od rana w kasie teatralnej. W niedzielę po południu „Kopciuszek".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Krakowie ofiegra w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3.30 wodewil w 4-ch aktach Z. Przybylskiego „Państwo młodzi", zaś wieczorem o godz. 7.30 wodewil ze śpiewami i tańcami C. Danielewskiego „Gołe Panny" (Karnawał w Warszawie).

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Piątek: „Donna Oretta".
Sobota: „Simona" (premjera — nowość).
Niedziela: Po poł. „Komedja miłości" (ceny popołudniowe), wieczorem „Simona".
Poniedziałek: „Donna Oretta".

—0—

Co grają dziś w kinie?

Nowości: „Poeta żebrak". (Conrad Veidt).
Corso: „Zew morza" (M. Malicka i J. Merr).
Promień: „W spelunkach Rio de Janeiro".
SZTUKA: „Siódme niebo".
Uciecha: „Święte kłamstwo", reżys. Holger Madsen.
Wanda: „Bitwa przy wyspach Falklandzkich".
Warszawa: „Hollywod". Romans w wytwórni filmowej.

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 29 kwietnia 1928 r.

Kraków (566) Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki wileńskiej godz. 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, kom. lotn.-met.; godz. 12.10—14: Transmisja z Filharmonji Warsz.; godz. 14—14.25: Pogadanka dla rolników: Inż. M. Skornóżanka: „O chowie królików"; godz. 14.30—14.55: Pogadanka dla rolników: dr. Stanisław Waśniewski: „O chwastach, rozmnażających się na drodze wegetacyjnej"; godz. 15—15.15: Transmisja kom. met.; godz. 15.15—17.20: Transmisja z Filharmonji Warsz.; godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.40: Przerwa; godz. 18.40—19.10: Odczyt p. t.: „Literatura irlandzka" — wygł. p. dr. Z. Grabowski; godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Hygjena instalacji wodnych" — wygł. p. R. Pajerski; godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Poszukiwacze skarbów ukrytych w Tatrach przez duchy" — wygł. p. Wł. Midowicz; godz. 20—20.30: Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy; godz. 20.30: Koncert wspólny stacji warsz. i krak. — W Krakowie bierze udział Chór mieszany Tow. śpiew. „Chór Cecyljański" pod batutą O. Barnardini Rizzi'ego, a w Warszawie orkiestra P. R.; godz. 22—22.30: Transmisja kamunikatów z Warszawy; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa (1111) Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-met.; godz. 12.10—14: Transmisja z Filharmonji Warsz. W programie utwory Ryszarda Wagnera. — Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. T. Mazurkiewicza i M. Polińska-Lewicka (śpiew); godz. 14—14.20: Odczyt p. t: „O uprawie kukurydzy" — wygł. inż. W. Tarkowski; godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „Zużytkowanie ziemi pod drzewami owocowemi" — wygł. prof. E. Jankowski; godz. 14.40—15: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" — wygł. S. Mędrzecki; godz. 15—15.15: Komunikat meteorologiczny oraz nadprogram; godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu symf. z Filharmonji Warsz. — Wykonawcy: Orkiestra filmharm. pod dyr. Nonna Otescu oraz Clemence Christescu (skrzyp.) i Herriet Coheh (fort.); godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18: Odczyt p. t. „O zadaniach i celach tow. polsko-chińskiego" — wygł. p. Tad. Szukiewicz; godz. 18—19.10: Przerwa; godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Jugosławja" — wygł. prof. A. Janowski; godz. 19.35 do 20: Odczyt p. t. „Dyplomacja polska w przeszłości" — wygł. prof. H. Mościcki; godz. 20—20.30: Odczyt p. t.: „Otyłość i smukłość" — wygł. dr. Fruchtman; godz. 20.30: Koncert wspólny ze stacją krakowską. Wykonawcy: Chór mieszany Towarzystwa śpiew. „Chór Cecyljański" pod dyr. O. B. Rizzi'ego i Orkiestra P. R. pod dyr' Józefa Ozimińskiego; godz. 22—22.05: Sygnał czasu i komunikat lotn.-meteor.; godz. 22.05—22.20: Komunikat PAT; godz. 22.20—22.30: Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (344.8) Godz. 9.30: Uroczyste otwarcie Targów Poznańskich (Transm. z hal Targow.); godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej; godz. 12—12.25: Odczyt z działu rolniczego; godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego; godz. 12.50—13: Gawęda reporterska (wygł. red. Winiewicz); godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu symf. z Filharmonji Warsz.; godz. 17.20—17.50: Nadprobram: wygłosi p. J. Warnecki, art. Teatru P.; godz. 17.50—18.30: Audycja dla dzieci w wykonaniu p. Zygmunta Noskowskiego; godz. 18.30—18.50: Pogadanka w języku francuskim p. t. „Alfred de Vigny-poete" (wygł. p. Omer Neveux); godz. 18.50—19.10: „Silva rerum", wygł. p. B. Busiakiewicz; godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Listy nieznane Mickiewicza w latach 1845—1855" (wygł. dr. Ludwik Pomian-Biesiekierski); godz. 19.35—20: Odczyt (Transmisja z Warszawy); godz. 20.30—22: Koncert wieczorny; godz. 22—22.20: Sygnał czasu, komunikaty: meteor. i sportowy; godz. 22.20—22.50: Nadprogram wygł. p. Janusz Warnecki, art. Teatru Polskiego; godz. 22.50—24: Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Katowice (422) Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn., meteor. oraz hejnał z Wieży Marjackiej; godz. 12.10—14: Transmisja z Filharmonji Warsz.; godz. 14—14.20: Odczyt religijny z cyklu: „Światopoglądy" — wygł. Ks. Prałat Kapica; godz. 14.20—14.40: Pogadanka z działu: „Ogrodnik Śląski", wygł. p. Wł. Włosik. Kierownik wydziału Ogrodnictwa Śląskiej Izby Rolniczej; godz. 14.40—15: Odczyt rolniczy z Warszawy; godz. 15—15.15: Komunikat met. z Warszawy; godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu popołudniowego z Filmarmonji Warsz.; godz. 17.20—17.40; Rozmaitości; godz. 17.40—19.10: Przerwa; godz. 19.10—19.35: „Bery i bojki śląskie" — wygł. Karlik z Kocyndra (Prof. St. Ligoń); godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie" — wygł. inż. Stanisław Nitsch; godz. 20—20.25: Transmisja z Warszawy; godz. 20.30—22: Koncert wspólny stacji Warszawa i Kraków; godz. 22—22.30: Sygnał czasu, kom. lotn.-met., PAT i sportowy; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tan.

Wilno (435) Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej; godz. 12—17.20: Transmisja z Warszawy; godz. 18.10—18.35: Odczyt w języku litewskim wygłosi Józef Kraunajtis; godz. 18.35—19: Odczyt z działu „Wychowanie narodowe" wygłosi prof. U. S. B. Mieczysław Limanowski; godz. 19—19.25: Gazetka radjowa; godz. 19.25—19.30: Sygnał czasu i rozmaitości; godz. 19.30—19.55: „Romantyzm Wileński", odczyt z działu „Historja" wygłosi rektor U. S. B. prof. S. Pigoń; godz. 20—20.25: Transmisja z Warszawy; godz. 20.30—22: Transmisja z Warszawy: koncert wspólny stacyj Warszawa—Kraków; godz. 22.05: Komunikaty PAT; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Polska na wielkim Festivalu śpiewaczym w Pradze.

W czasie Wielkiejnocy odbył się w Pradze wielki Festival śpiewaczy z okazji 60-lecia istnienia Czechosłowackiego Związku Śpiewaczego i 10-lecia niepodległości państwowej. Festival był równocześnie świętem śpiewactwa Wszechsłowiańskiego, zjechały się bowiem chóry z całej Słowiańszczyzny, aby wziąć udział w uroczystościach Czechosłowaków, złożyć hołd ich tyloletniej pracy i zamanifestować na terenie sztuki słowiańską łączność. Łączność ta, która na uroczystościach praskich miała charakter czysto okolicznościowy, w najbliższej przyszłości, dzięki powstaniu Wszechsłowiańskiego Zjednoczenia Śpiewaczego ma przybrać formy konkretne i w dalszem swem znaczeniu niezmiernie doniosłe. Potrzebę takiego Zjednoczenia wszystkie narody słowiańskie odczuły bardzo żywo i przystąpiły z całym zapałem do zrealizowania dawno już kiełkującej idei. Polsce przypadł zaszczyt pierwszego przewodniczenia w tej nowej Lidze Słowiańskiej. Zaszczytna ta rola jest jednak równocześnie bardzo trudną i odpowiedzialną, nakłada na nas bowiem obowiązek przeprowadzenia całej pracy organizacyjnej, złączonej z wprowadzeniem w życie nowego Związku.

Widomym znakiem istnienia owego Związku będzie pierwszy, oficjalny Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy połączony z wielkim Festivalem muzycznym polskim i zawodami o mistrzostwo Słowiańszczyzny w dziedzinie sztuki chóralnej. Zjazd ten odbędzie się w **Poznaniu** w dniach 27, 28, 29, 30 czerwca 1929 r. podczas wystawy ogólno-krajowej i zgromadzi w wspólnym chórze koło 15 tysięcy śpiewaków. Organizacja nasza śpiewacza, a w szczególności Wlkp. Związek stoi więc przed niezmiernie ważnem i odpowiedzialnem zadaniem. Opierając się jednak na dotychczasowych doświadczeniach organizacyjnych Wlkp. Związku i mając pomiędzy głównemi kierownikami ludzi tak niepospolitej energji, bystrości umysłu i zapału jak oficjalny kierownik naszej wycieczki do Pragi i ambasador śpiewactwa naszego na czas Festivalu praskiego poseł Dr. Leon Surzyński, dalej doświadczony i zasłużony sekretarz gen. K. Tr. Barwicki i kierownik artystyczny prof. Wł. Raczkowski, możemy mieć nadzieję, że wywiążemy się z zadania dobrze.

Na Polskę więc, a w szczególności na Poznań zwrócone są w tej chwili oczy całego śpiewactwa słowiańskiego, które z całem zaufaniem złożyło w nasze ręce losy wspólnej sprawy. Zaufanie to tem więcej musimy sobie cenić, że powstało ono w atmosferze bardzo wysokiej kultury muzyczno-śpiewaczej i pięknych tradycyj organizacyjnych, jakiemi odznacza się Praga i cała Czechosłowacja, a na które patrzyła podczas Festivalu cała Słowiańszczyzna.

Występ naszego „Chóru Reprezentacyjnego" zaufanie walnie ugruntował i przekonał wszystkich, że pracować umiemy i chcemy. O tem, że chór nasz w sile 130 ludzi pod dyr. prof. Raczkowskiego nie był wśród poważnych współzawodników na ostatniem miejscu dowodzą głosy prasy czechosłowackiej.

„Prager Presse" pisze: Polacy wystąpili ze swym Chórem Reprezentacyjnym z prof. Raczkowskim na czele i trudno sobie wyobrazić lepszą reprezentację, niż ten istotnie znakomity zespół śpiewaczy.

„Venkov": Wielką liczbą śpiewaków, czystą intonacją i doskonałem wykonaniem zadziwił Chór z Wielkopolski z dyr. Raczkowskim na czele. (Krytyk podnosi wysoko zalety utworów Wallek-Walewskiego (Psalm i Krakowiak) śpiewanych m. i. na występie).

„Narodni Osvobozeni": Palmę zwycięstwa tego wieczoru zdobyli Polacy reprezentowani przez chór z Poznania. Chór ten (b. liczny) jest zespołem o wielkiej karności, zdolny do największych zadań. Dyrygent prof. Raczkowski stanął na równi z najwybitniejszymi dyrygentami Festivalu... Wystąpienie chóru polskiego wywołało huragany oklasków.

„Lidove Noviny" (Berno Morawskie): Chór z Poznania porwał publiczność potęgą brzmienia i znakomitą techniką.

Bardzo piękną recenzję umieścił także „Vecer" nie posiadając jej jednak nie możemy zacytować dosłownie. Na program naszego występu złożyły się dzieła Wallek-Walewskiego (Psalm 130 i Krakowiak), Lachmanna (Szandary na Kremlu i Dwie dole) i Kamieńskiego (Rola, pieśń ludowa). Krytyka podnosi wysoko wartość utworów Wallek-Walewskiego, podkreślając talent i wybitną znajomość techniki chóralnej. Polacy w szeregu koncertów pokazali nam część swego dorobku artystycznego w dziedzinie muzyki chóralnej. Bezspornie zajmują oni dziś wśród Słowian pierwsze miejsce nietylko pod względem ilości, ale i wartości literatury chóralnej. Także pod względem techniki zespołowej dorównują oni niekiedy nieprześcignionym wzorom rosyjskim (przedwojennym). Dyryguje tym chórem p. Szczurowska, której sztuka dyrygowania powinna być wzorem dla wszystkich dyrygentów chórowych. Na drugiem miejscu stanął nasz chór, dalej szli Jugosłowianie (kilka chórów), Rosja emigrancka i Serbowie Łużyccy.

Festival Praski pozostawił niezatarte wrażenie, dodał szczególnie nam Polakom bodźca do wytężonej pracy i zaostrzył poczucie odpowiedzialności, jaka na nas ciąży w związku z powierzoną nam organizacją Zjednoczenia Wszechsłowiańskiego i wielkiego zjazdu śpiewaczego w roku przyszłym.

St. Wiechowicz.

W pełni wiosny.

W świecie mody — wiosna jest już u schyłku. Moda wyprzedza sezon — w maju trzeba myśleć o letnich sukienkach, a w sierpniu o futrze. Prawdziwe elegantki kapelusze słomkowe sprawiają sobie już w lutym. Są to małe nielogiczności mody, które nie powinny zrażać zdrowo myślącego ogółu czytelniczek i przeszkadzać im do sprawiania sobie właściwych rzeczy we właściwym sezonie.

Otóż, teraz kolej jest na płaszczyk letni — wybitnie letni, a nie demi-sezonowy. Kogo nie stać na płaszczyk i kostjum, może sprawić sobie tylko płaszczyk. Nie przeszkadza to, że kostjum angielski zawsze pozostanie najbardziej eleganckim strojem spacerowym. Płaszczyki nosi się krojem bardzo prostym, angielskim, z paskiem i dużemi kieszeniami, albo patką, przytrzymującą z tyłu zaprasowaną kontrafałdę. Kolory wybitnie jasne, czasem cieniowane, lub bardzo nikłe, pastelowe. Ogólny odcień — popielato-srebrzysty, lub beige. Do tego kapelusze o jaskrawych barwach, ze sławnego bangkoku, który jest równie drogi, jak modny. Ogromnie noszone są kapelusze czerwone lub seledynowo-zielone, z lakierowanej manilli, lub hangkoku, opasane błyszczącą wstążką, z pękiem drobnych kwiatuszków z boku. Kapelusze o większych od noszonych w poprzednich sezonach rondach, dają twarzy korzystne obramowanie.



Kubistyczny kostjum sportowy, ozdobiony dwubarwnym kołnierzykiem i paskiem.

Jeszcze jedną nowością sezonu są podszewki płaszczyków, dopasowane do sukienek, a składające się z dwóch części. Ponieważ sukienki najczęściej są kombinowane z dwóch materjałów, podszewka dopasowuje się do tego i górna część jej może być np. z jedwabiu deseniowego, dolna zaś ciemna. W ten sposób płaszczyk będzie tworzył elegancki komplet z jedną z sukienek, nie będzie zaś również raził, noszony do innych. Oczywiście nie jest to moda obowiązująca, raczej jeden z jej kaprysów, który można zastosować wówczas, kiedy to jest dla nas wygodne.

Ilustracja nasza przedstawia wytworny, dwubarwny kostjum sportowy, ozdobiony fantastycznym przodem z monogramem i dwubarwnemi paskami. Elegancki kapelusz w tymsamym stylu i odcieniu kompletuje tę najmodniejszą toaletę wiosenną.

Kultura i sztuka.

W sprawie filmowego prawa autorskiego.

Na ostatniem zebraniu Rady dla spraw kultury filmowej postanowiono zaproponować na rozpoczynającej się niebawem w Rzymie konferencji w sprawie prawa autorskiego następujące zmiany i uzupełnienia w paragr. 14 Konwencji Berneńskiej.

1) za posiadającego prawa autorskie filmu powinien być uważany autor powieści, dramatu lub oryginalnego scenarjusza, który posłuży do zrealizowania obrazu (ale nie techniczny jedynie twórca scenarjusza jako „Drenbuchu" oraz reżyser filmowy).

2) prawo przenoszenia nabytych praw autorskich przez wytwórcę na osoby trzecie oraz wykorzystywania ich kilkakrotnie w ciągu trwania tych praw mogłoby, zdaniem Rady, być stosowane jedynie w porozumieniu i za zgodą autora dzieła, a nie jak dotychczas, samowolnie.

3) Rada jest za obostrzeniem ustawy polskiej, dotyczącej filmowego prawa autorskiego i ograniczeniem praw wytwórcy do nierealizowania zakupionego dzieła do lat 3, miast przewidzianych przez ustawę lat 5.

—0—

KURSY PREHISTORJI DLA NAUCZYCIELI. W celu zainteresowania nauczycielstwa ochroną zabytków przeddziejowych, urządza dział przedhistoryczny Muzeum Wielkopolskiego wraz z Polskiem Towarzystwem Prehistorycznem coroczne trzydniowe kursa prehistorji polskiej. W tych dniach odbył się właśnie w Poznaniu drugi kurs tego rodzaju przy udziale 130 uczestników. Większość ich pochodziła z Wielkopolski, przybyło także 16 osób z województw centralnych, kilka osób z Pomorza i Małopolski, oraz z Wileńszczyzny. Wykłady prowadzili dr. Zakrzewski, prof. Kostrzewski, prof. Kowalenko i prof. Delia. Ostatni dzień kursu był poświęcony na wycieczki archeologiczne, które miały na celu zademonstrowanie ważniejszych kategoryj zabytków w terenie. Jako cel wycieczek wybrano tym razem trzy niedawno odkryte cmentarzyska ciałopalne z końca epoki bronzowej, względnie pierwszego okresu żelaznego, w Mrowinie, pow. poznańskim, w Rzeszkówku, pow. wągrowieckim i we Wronkach, pow. szamotulskim.

Z RADY DLA SPRAW KULTURY FILMOWEJ. Rada dla spraw kultury filmowej, w skład której wchodziło dotychczas 9 członków, dokooptowała jednomyślnie nowego, 10-go członka Rady, prof. K. Bleszyńskiego, któremu dotychczasowe czynności urzędowe nie pozwalały na przyjęcie tego stanowiska. P. Bleszczyński wybrany został wiceprzewodniczącym Rady dla spraw kultury filmowej.

P. SZOPSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI. Naczelnik wydziału literatury, muzyki i teatru w departamencie sztuki. Szopski, na własną prośbę został z dniem 31 maja przeniesiony w stan spoczynku. Z końcem b. m. p. Szopski składa urzędowanie i rozpocznie normalny urlop wypoczynkowy.

„PRZEDWIOŚNIE" ŻEROMSKIEGO NA FILMIE. Jedno z warszawskich towarzystw filmowych zakupiło u rodziny Stefana Żeromskiego prawo wyświetlania ostatniej powieści wielkiego pisarza „Przedwiośnie". Opracowaniem dzieła dla realizacji filmowej zajmują się Andrzej Strug i krytyk filmowy, Anatol Stern. Reżyserować film będzie realizator „Czerwonego błazna" i „Zewu morza", p. Henryk Szaro. Zdjęcia rozpoczną się za 4—5 tygodni.

NOWE UTWORY RYSZARDA STRAUSSA. Ryszard Strauss napisał nowy cykl pieśni na chór męski z towarzyszeniem orkiestry, p. t. „Pory roku".

FESTIVAL MUZYKI POLSKIEJ W PARYŻU. Dnia 21 kwietnia słynna orkiestra Pasdeloup w Paryżu dała koncert, poświęcony wyłącznie muzyce polskiej, będący jednym z cyklu wielkich symfonicznych, dyrygowanych przez znakomitego kapelmistrza, p. Rhene-Baton'a. Program zawierał Szymanowskiego „Słopiewnie", śpiewane przez świetną śpiewaczkę, p. Gesbron-Viseur, profesorkę konserwatorjum paryskiego. Symfonję Tansmana, „Humoreskę" Perkowskiego (fortepjan p. Artur Hermelin), oraz fragment z baletu „Miłość" Morawskiego.

Potop wskutek trzęsienia ziemi.

(st. m.) Kwestja — jak sobie można wyjaśnić, względnie jak przedstawić przebieg katastrofy żywiołowej, opisanej w biblji jako „potop", i jakie jej można przypisać naturalne przyczyny, oddawna zajmowała uczonych. — Pojawiały się w tym kierunku liczne hipotezy. Mówiono początkowo, że wielkie wody zalały ląd, gdy nastąpił koniec epoki lodowej i gdy masy lodów, cofając się ku biegunowi, gwałtownie topniały.

Później ta hipoteza upadła, gdyż ustaliło się przekonanie, że zjawisko potopu bynajmniej nie objęło całej kuli ziemskiej, a przynajmniej nie objęło różnych części świata i krajów w jednym czasie — lecz było raczej, przynajmniej co do potopu, o którym mówi Biblja, katastrofą lokalną, która dotknęła owe okolice starego świata, skąd datują się pierwsze wiadomości o ludzkości historycznej, a gdzie nawet różne wskazówki lokowały siedzibę raju: okolicą tą jest Mezopotamja, tj. doliny rzek Eufratu i Tygrysu, które po dłuższym biegu, łącząc się razem, uchodzą wspólnem już korytem rzecznem do zatoki perskiej, „aktualnej" w obecnej dobie trzęsień ziemi.

Autorem tej hipotezy jest uczony geolog i znawca zjawisk wulkanicznych Süss (poparty przez K. Schmidta, R. Girarda i innych), który wyjaśnia zjawisko potopu w Mezopotamji jako połączone działanie podmorskiego trzęsienia ziemi oraz zalewu wybrzeża przez wody zatoki Perskiej i przez wezbrane fale Eufratu i Tygrysu, połączonych w jedną rzekę.

Na hypotezę tę naprowadziło Süssa badanie podań o potopie nietylko biblijno-hebrajskich, lecz także assyryjsko-chaldejskich. Jak wiadomo, wśród wykopalisk dokonanych na miejscu, gdzie stało starożytne miasto Niniwa, znalazła się także cała bibljoteka, złożona z

tablic glinianych, pokrytych asyryjskiem pismem klinowem, które udało się uczonym europejskim odcyfrować. Na tablicach tych spisana była historja asyryjska, różne podania, legendy oraz utwory historyczno-epickie. — Wśród tych rzeczy odczytano także wielką ludową epopeję asyryjską o legendowym bohaterze Isdubarze, składającego się z 13 pieśni. W jednej z tych pieśni znajduje się epizod opowiadający dokładnie dzieje potopu w szczegółach zbliżonych do tego, jakie przekazuje nam podanie hebrajskie biblijne. Treść tego epizodu przedstawia się tak:

Isdubar udaje się do ujścia Eufratu i Tygrysu, gdzie zamieszkuje jego boski praprzodek, nieśmiertelny Hassis Adra, asyryjski Noe. Ten opowiada Isubarowi dzieje swego cudownego ocalenia w katastrofie potopu.

Wielcy bogowie postanowili ukarać grzeszne miasto Suripak, położone u dawnego ujścia Eufratu i Tygrysu, a więc oddalone już wówczas od morza, zalewem. Bóg morza Eo uprzedza Hassisa Adrę i każe mu budować dla swego ocalenia okręt. Hassis Adra buduje statek wielki, który pokrywa wewnątrz i zewnątrz smołą ziemną, czyli asfaltem, umieszcza w nim całą swoją rodzinę i dobytek, liczne zwierzęta i ptaki. Następują dni okropne. Powstaje ogromna burza, ziemię ogarnia mrok, biją gromy i jaśnieją błyskawice, fale morskie wzdymają się, zaczyna lać deszcz. Te okropności żywiołów trwają 7 dni i nocy, poczem wszystko ucicha, statek Hassisa Adry unosi się na wodach i popędzany łagodnie przez fale zatrzymuje się na wzgórzach Nizir, położonych na południowy zachód od Niniwy, które odgraniczają równinę mezopotamską. Gdy wszystko w katastrofie zginęło, Hassis Adra i jego rodzina, oraz przechowane w jego statku żywe istoty ocalały.

Jak widzimy, podanie asyryjskie o potopie jest dokładnie zlokalizowane co do terenu katastrofy. Wskazuje ono, że terenem tym było ujście Eufratu i Tygrysu oraz brzeg morza. Jest bardzo krajowe i lokalne nawet we wskazaniu rodzaju statku, na którym Hassis Adra ocalił się z potopu. Nietylko bowiem w owych czasach przedhistorycznych i starożytno-historycznych, lecz niemal po dziś dzień po Eufracie jeżdżą podobne wielkie statki, przewożące ropę, których szkielet zrobiony jest z gruba z gałęzi i pni tamaryszku, szczeliny wypełnia pleciona trzcina i słoma; wszystko to razem pokrywane jest obficie od wewnątrz i od zewnątrz warstwą asfaltowej smoły ziemnej, znajdującej się obficie w tych okolicach, a zabezpieczającej ściany statku od przemoczenia. Pomimo słabej stosunkowo konstrukcji, statki te doskonale wytrzymują żeglugę i mogą nosić wielkie ciężary.

Dalsze szczegóły asyryjskiego podania są równie dokładne i również opisują przebieg zjawiska katastrofy zgodnie z prawami naturalnemi. Nie kładą one nacisku na deszcz, jako główną przyczynę powodzi, lecz mówią o wezbraniu wód wskutek naporu fal morskich. Gdyby to był zwykły wielki wylew rzeki, powstający wskutek roztopu wód wiosennych, w takim razie wysoka fala wodna szłaby od źródeł rzek ku ich ujściu i statek Hassis Adry zostałby zapędzony raczej na fale zatoki Perskiej. Tymczasem fale morskie popychają go w górę rzeki, daleko od morza, donosząc przez całą zalaną równinę aż do pierwszych wysokich wzgórz.

Asyryjskie podanie mówi także o bogach, którzy spowodowali katastrofę, że „Adar nawadniał doliny bezmiarem wód“, a „Annonak (bóg podziemia i głębi) wstrząsał swoją potęgą ziemię“. Tu więc jest mowa o trzęsieniu ziemi. Süss tak rekonstruuje przebieg katastrofy potopu, według tego podania i według praw naturalnych.

Było wielkie podmorskie trzęsienie ziemi, poprzedzone, jak to nieraz bywa, przez kilka słabych wstrząśnień („ostrzeżenia“, które skłoniły Hassis Adrę do zbudowania statku). W kulminacyjnym momencie tego trzęsienia wzdęły się fale zatoki pędząc na ląd. Jednocześnie przy wielkiem ciśnieniu atmosferycznem zerwała się straszliwa burza, potężny cyklon, wicher z deszczem, błyskawicami i piorunami. Obok tego wskutek wstrząśnienia skorupy ziemskiej, które udzieliło się także stałemu lądowi, otworzyły się w ziemi szczeliny, a przez nie wystąpiły wody zaskórne. Wszystko to razem — zalew morski, podniesienie poziomu wód rzeki, potoki deszczu i wystąpienie wód zaskórnych, spowodowało niebywały zalew, który ogarnął wielką przestrzeń kraju. Musiała to być katastrofa gigantyczna, skoro wspomnienia o niej przechowały się w pamięci ludzi od czasów przedhistorycznych, aż do czasów, kiedy rozwój kultury pozwolił ją zanotować w piśmie.

Pomimo jednak całego ogromu katastrofa ta nie była czemś zupełnie wyjątkowem i odosobnionem w dziejach ziemi, gdyż już nowe stosunkowo czasy historyczne zanotowały dwie katastrofy żywiołowe, przypuszczalnie równie wielkie, a w każdym razie zupełnie podobne w przebiegu zjawiska i również w Azji.

Mianowicie w r. 1737 w zatoce bengalskiej, niedaleko ujścia do niej wód wielkiej rzeki Gangesu w Indjach, nastąpiło podmorskie trzęsienie ziemi; połączył się z niem straszliwy cyklon, a fale zatoki runęły na brzeg delty Gangesu, cofając wstecz wody rzeki. Nastąpił olbrzymi wylew, gdyż wody Gangesu podniosły się przeszło o 12 m. ponad zwykły poziom. Wylew ten objął wielką przestrzeń kraju gęsto zaludnionego, tak, że ofiarą katastrofy padło wtenczas 300 tysięcy ludzi.

Druga zupełnie podobna katastrofa zdarzyła się w czasach zupełnie nowych, mianowicie w r. 1876 u ujścia wielkiej rzeki Indyj Zagangesowych, Brahmaputry. Tak samo straszliwy cyklon zerwał się po podmorskiem wstrząśnieniu ziemi i w dodatku w momencie, kiedy zaczynał się przypływ morza. Wody Brahmaputry podniosły się wówczas jeszcze wyżej, niż w swoim czasie wody Gangesu, bo o blisko 14 m. ponad zwykły poziom. Wskutek katastrofy zginęła wówczas z miljona ludzi, zamieszkujących teren nią objęty — przeszło 200 tysięcy.

Tak więc obie te klęski żywiołowe przypominają i swojemi przyczynami i przebiegiem potop biblijny i w podaniach ludności miejscowej, przechodzących z pokolenia na pokolenie, miały szanse urośnięcia zwolna do rozmiarów katastrofy, ogarniającej cały świat, który dla tuziemców zamykał się oczywiście w obrębie ich kraju.

260 miljonów dolarów otrzymują Niemcy z Ameryki.

Wyrównanie prywatnych rachunków wojennych.

Niemcy nie mają powodu do skargi. Ich **jennych rachunków prywatnych**, które odbyło się w zeszłym miesiącu **pomiędzy Ameryką a Niemcami.** A jednak chodzi tu o kwestję wcale niemałej wagi, skoro wyrównanie to **obejmuje sumę 260 miljonów dolarów** (około 6½ miljarda franków), **które wpłyną niezwłocznie do kas państwowych lub prywatnych w Niemczech.** Jeszcze jeden przelew sum wojennych nie pozbawiony wagi!

Przypomnijmy więc, w ogólnych zarysach fakty i cyfry.

Gdy Ameryka wypowiedziała wojnę Niemcom, prezydent Wilson wydał bill, tak zwany „Trading-with-the-Enemy bill“, na mocy którego zostały **skonfiskowane wszystkie prywatne majątki niemieckie w Stanach Zjednoczonych. Z**asekwestrowaną własność niemiecką oszacowano **na przeszło pół miljarda dolarów.** Z drugiej strony, oczywiście zasekwestrowali Niemcy majątki Amerykanów, znajdujące się w Niemczech; ale na mocy Traktatu Wersalskiego, wszystkie te majątki **oddane zostały po zawarciu pokoju ich prawnym właścicielom. Amerykanie** natomiast **zatrzymali zasekwestrowany majątek Niemców,** godząc się jedynie na wypłacenie prowizji w kwocie 10.000 dolarów każdemu obywatelowi niemieckiemu, którego majątek przewyższał tę sumę. Prócz tego, z funduszów, oraz ich procentów w ten sposób uzyskiwanych, wypłacali Amerykanie częściowe odszkodowania tym swoim współrodakom, którzy zostali poszkodowani na mieniu i zdrowiu podczas wojny.

Ostatecznie **dnia 1 stycznia r. b.** pozostawała **jeszcze pod sekwestrem amerykańskim okrągła suma 264 miljonów dolarów w gotowiźnie,** nie licząc **okrętów, patentów, oraz stacyj radjo-telegraficznych,** ocenionych **na 100 miljonów dolarów.**

Natomiast **należność Ameryki od Niemiec wynosi dziś jeszcze okrągłą sumę 190 milj. dolarów.**

W zeszłym miesiącu postanowił więc prezydent Coolidge i Kongres zakończyć tę sprawę i w ostatnich dniach **podpisał ustawę, uchwaloną przez Izbę** przedstawicieli, oraz przez senat.

Ustawa ta głosi, co następuje: 1) następuje **natychmiastowy zwrot 80 proc. zasekwestrowanej sumy 264 miljonów dolarów, czyli około 210 miljonów dol.;** 2) następuje **natychmiastowa wypłata Niemcom połowy sumy 100 milj. dol.,** reprezentujących wartość niemieckich okrętów, patentów, stacyj radjo-telegraficznych, **czyli 50 milj. dol.** W ten sposób **Niemcy zainkasują natychmiast sumę 260 milj. dolarów. Wierzyciele niemieccy otrzymają resztę swej należności później.**

Wierzyciele **amerykańscy** otrzymają **dużą część należności** (ci, których reklamacje nie przewyższają 100.000 dolarów, zostaną spłaceni całkowicie) z funduszu pozostałego w kasie sekwestru, oraz z 10 miljonów dolarów, które — pamiętajmy o tem — Ameryka pobiera rocznie, tytułem przypadającej na nią części z wpływów niemieckich według planu Davesa.

Niemcy nei mają powodu do skargi. Ich przedsiębiorstwa, ich obywatele, ich rząd wejdzie w posiadanie poważnych sum: 260 milj. dolarów natychmiastowo, 109 milj. dol. później. To nie bagatelka. Duża i miła niespodzianka. **Niemcy zawdzięczają to miljonom swych rodaków, osiadłych w Ameryce,** którzy zwłaszcza w przeddzień wyborów są poważnym czynnikiem politycznym. Szczęśliwe to kraje, które nietylko eksportują towary, ale i ludzi. Jeśli niezawsze udaje im się dosięgnąć nieba, to przynajmniej z łatwością omijają piekło...

Dział gospodarczy

Sytuacja węglowego przemysłu Anglji.

Węglowy przemysł angielski, jak wiadomo, przygotowuje się do rozpoczęcia walki konkurencyjnej z niemieckim i polskim przemysłem węglowym na rynkach europejskich. Wobec tego konieczne jest dokładne obserwowanie ze strony polskiej rozwoju stosunków w tym przemyśle i konjunktur, wśród jakich on pracuje.

Bezpośrednio po świętach sytuacja w angielskich rynkach węglowych poprawiła się nieco i ceny, które ostatnio spadły były dość nisko, nieco wzrosły. **Przyczyn jednak tych nieco pomyślniejszych konjunktur należy szukać nie we wzroście eksportu, ale w zwiększonem zapotrzebowaniu rynków krajowych** — przedewszystkiem w związku z trwającem w tym okresie zimnem oraz coraz nowymi zamykaniami kopalń w najrozmaitszych okręgach. **Wywóz bowiem węgla z Anglji w marcu** b. r. przedstawiał się nadal całkowicie niezadawalająco, wynosił on **4.111 mil. ton w stosunku do 4.82 mil. ton w marcu ub. r.** i 4.008 mil. ton w lutym b. r. **Wartość tego wywozu zmalała w stosunku do marca ub. r. o 1.212 mil. f. szt.**

Kształtowanie się cen zresztą jest obecnie uzależnione w wysokim stopniu od licznych układów co do sprzedaży, względnie od ustalenia cen minimalnych. Pierwsze skutki tych układów dały się zauważyć w okręgu węglowym Midland oraz w Szkocji. Natomiast w innych okręgach, jak np. w południowej Walji dotychczas definitywnie nie zawarto układów sprzedażnych, ani w życie nie weszły postanowienia o cenach minimalnych i tamtejsze syndykaty węglowe nie rozpoczęły funkcjonować.

Wielkie przedsiębiorstwa, które posiadają dawną dostateczną klijentelę, domagają się, ażeby przy ustaleniu kwot zbytu, syndykaty uwzględniały ich wyjątkowo pomyślne stanowisko, to zaś natrafia na trudności ze strony innych kopalni, którym takie załatwienie oczywiście szkodzi. Również **angielski przemysł węglowy daleki jest od osiągnięcia porozumienia co do zgrupowania kopalni według jakości węgla, celem wspólnego wzmocnienia cen.** Ciągłe odkładanie rozstrzygnięcia tego zagadnienia wpływa deprymująco na sytuację.

Natomiast znacznie **optymistyczniej zapatrują się w szczególności w południowej Walji na możliwości rozszerzenia wywozu antracytu na teren kanadyjski.** Większe ilości załadowań węgla do Montrealu na początek maja zostały już dokonane. Przedsiębiorstwa okrętowe obniżyły znacznie frachty, co umożliwia skuteczną konkurencję z przywozem antracytu do Kanady ze St. Zjedn.

W okręgu Midland układ o cenach minimalnych jest w całej pełni respektowany. Zgodnie z umową szereg przedsiębiorstw zamknęło kopalnie. Natomiast **planowane płacenie subsydjów eksportowych na wzmożenie walki konkurencyjnej przeciw zagranicznym producentom jedynie tylko w wyjątkowych wypadkach zostało przeprowadzone.**

W okręgach północnych, jak i północno-wschodnich Anglji obiecują sobie znaczną poprawę zbytu na rynkach europejskich, a to pod wpływem zaostrzenia się kryzysu płac w zagłębiu rejsko-westfalskim. Wskazują na to, że masowe gromadzenie przez niemieckich konsumentów zapasów węgla z obawy przed strajkiem, o czem właśnie donoszą, doprowadzi do zmniejszenia dostaw węgla reparacyjnego — chociażby przejściowo, a wskutek tego **wzrośnie zapotrzebowanie Francji i Belgji, a przedewszystkiem Włoch na węgiel angielski** tak, że już z końcem kwietnia nastąpią większe załadowania do tych krajów. — Nadto oczekują zakupu ze strony tych zagranicznych konsumentów, którzy dotychczas nabywali węgiel niemiecki — obecnie jednak w związku z możliwością strajku w zagłębiu Ruhry obawiają się ryzyka nieotrzymania węgla na czas. Jak się zdaje, jednak nadzieje te, które dotychczas nie znalazły potwierdzenia, są przesadne.

Specjalne zainteresowanie budzi kształtowanie się sytuacji w przemyśle węglowym Szkocji. **Porozumienie producentów zawarte w tym okręgu przyjęło plan szczególnie daleko idącej likwidacji małych i nierentownych kopalni.** W jednym tylko szkockim okręgu od początku miesiąca zamknięto 30 kopalń, które produkowały przeciętnie 70 tys. ton węgla tygodniowo, oczywiście za odszkodowaniem. Łącznie w okręgu tym ma być zmniejszona produkcja tygodniowa w związku z zamierzonemi likwidacjami. Ponieważ Szkocja dotychczas produkowała przeciętnie 700 tys. ton tygodniowo, tak więc przez ograniczenia produkcji tylko w tym jednym okręgu — zmniejszona ona zostanie o 14 proc.

Jak z powyższego widać, dotychczas jeszcze przemysł węglowy angielski nie zreorganizował się wewnętrznie, w dostatecznym stopniu i nie skonsolidował na tyle, by rozpocząć z powodzeniem nową fazę walki konkurencyjnej. Jedynie tylko okręgi północne osiągnęły konkretne rezultaty, co dotyczy porozumień producentów, natomiast południowe jeszcze ciągle nie zdobywają się na jednolitą akcję. Niemniej liczyć się należy z bliskiem dojściem do zupełnego porozumienia i zwiększeniem nacisku w stosunku do eksportu polskiego węgla. Rozwój sytuacji w angielskim przemyśle węglowym musimy więc nadal pilnie śledzić, gdyż już obecnie przemysł węglowy polski z największemi trudnościami utrzymuje się wobec konkurencji angielskiej na zdobytych placówkach.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA DRUGĄ DEKADĘ KWIETNIA r. b. w pozycji kruszec (556.5 mi. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (594.4 mil. zł.), wykazując zmniejszenie o 25.6 mil. zł. do łącznej sumy 1.150,9 mil. zł. Waluty i dewizy niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 2.2 mil. zł. (212.7 mil. zł.). Portfel wekslowy zwiększył się o 7,8 mil. zł. (490.2 mil. zł.).

Natychmiast płatne zobowiązania (639.3 mil. zł.) i obieg biletów bankowych (1.036.5 mil. zł.) zmniejszyły się o 38.6 mil. zł. do łącznej sumy 1.675.8 milj. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 1,8 milj. zł. (8.3 mil. zł.). Inne pozycje bez większych zmian.

WPŁYWY Z DANIN PUBLICZNYCH I MONOPOLI ZA DRUGĄ DEKADĘ KWIETNIA B. R. wyniosły ogółem 66 milj. zł., t. j. o 23 milj. zł. więcej, niż za drugą dekadę kwietnia z. r. W tem wpływy z danin publicznych wyniosły 41 milj. zł. (wobec 26 milj. zł. w r. 1927), zaś z monopoli 25 milj. zł. (wobec 17). Daniny publiczne dały przeto za drugą dekadę kwietnia b. r. o 15 milj. zł. więcej, monopole zaś o 8 milj. zł. więcej, niż za drugą dekadę kwietnia z. r.

POŻYCZKI ZAGRANICZNE DLA MIAST POLSKICH. Dowiadujemy się, że sprawa szeregu pożyczek dla miast polskich wchodzi w stadium końcowe. W tych dniach Łódź ma podpisać umowę o 5 milj. dolarów, Kraków otrzyma pożyczkę w wysokości 4 milj. dolar., natomiast pożyczka dla Lwowa oraz województwa śląskiego nie jest jeszcze definitywnie załatwiona.

ZAGRANICZNI FINANSIŚCI W POLSCE. W dn. 24 b. m. przedstawiciele konsorcjum finansowego pp. Banard, Collahan i Lipincod zostali przyjęci przez ministra skarbu p. Czechowicza, na audjencji, trwającej przeszło godzinę.

Jak się dowiadujemy, tematem rozmów było zrealizowanie programu inwestycyjnego rządu, przedewszystkiem w zakresie odbudowy kredytu długoterminowego, rozszerzenia pomocy kredytowej dla samorządów, tudzież potrzeb kolejnictwa polskiego.

Przyjęto zasadę, że w interesie obu stron leży utrzymywanie nadal stałego ze sobą kontaktu.

BUDOWA FABRYKI ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH POD TARNOWEM. Budowa Nowego Chorzowa (fabryka związków azotowych) w Dąbrówce pod Tarnowem postępuje szybko. Szereg budynków administracyjnych i fabrycznych stoi już pod dachem tak, że jeszcze w roku bieżącym oddane będą do użytku.

O ZACIEŚNIENIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH POLSKO-BRAZYLIJSKICH. Z okazji otwarcia Targów wiosennych w Poznaniu, przybywa przedstawiciel Targów w Brazylji p. Leon Władysław Gallert, Poznańczyk, właściciel wielkiej firmy w Rio de Janeiro i przedstawiciel na Brazylję kilku najpoważniejszych firm w Polsce, między innemi J. Fraget, Unia i t. d.

W ciągu dwutygodniowego swego pobytu w kraju p. Gallert, który na rynku brazylijskim pracuje już 18 lat — pragnie zapoznać sfery gospodarcze kraju w Polsce z możliwościami i warunkami eksportu wyrobów polskich do Brazylji, kraju dziś po Stanach Zjednoczonych najbardziej bogatego — oraz z widokami eksportu z Brazylji.

W Poznaniu p. Gallert zamieszkiwać będzie w Hotelu „Bazar“ od dnia 29 b. m., następnie odwiedzi Warszawę i Górny Śląsk, celem wygłoszenia kilku odczytów i odbycia szeregu konferencji o stosunkach gospodarczych w Brazylji.

ZGŁOSZENIA NA WAGONY-CHŁODNIE. Państwowy instytut eksportowy zwraca powtórnie uwagę firm, zajmujących się handlem, a w szczególności eksportem towarów łatwo psujących się, by w jaknajkrótszym czasie przedstawiły swoje zapotrzebowania na wagony-chłodnie we właściwych dyrekcjach kolejowych. W zgłoszeniach należy wyraźnie wymienić jakość i ilość towaru, terminy wysyłek, ilość wagonów (dla obrotu wewnętrznego i dla eksportu) oraz stacje nadawcze i odbiorcze (krajowe i zagraniczne).

NOWE POKŁADY SOLI POTASOWYCH. Wiercenia poszukiwawcze za solami potasowemi, prowadzone przez Spółkę Akcyjną eksploatacji soli potasowych we Lwowie, na Podkarpaciu w rejonie gmin Hołyń i Propiwnik, dały bardzo korzystne rezultaty. Wiercenie „Potas XXII“, ukończone w marcu b. r., stwierdziło zaleganie bogatych złóż soli potasowych, o dużej miąższości. Wyniki tego pierwszego wiercenia potwierdzone zostały dalszem wierceniem, oddalonem od pierwszego otworu o kilkaset metrów. Dalsza intensywna akcja wiertnicza w tym rejonie jest w pełnym toku. Wspomniane gminy Hołyń i Propiwnik leżą w najbliższych okolicach istniejącej już od lat kopalni soli potasowych w Kałuszu. Uwzględniając dodatnie wyniki dotychczasowych robót poszukiwawczych za solami potasowemi w rejonie Stebnika, Truszy Wielkiej i Pójła — ostatnie wyniki wierceń w rejonie Propniwnik-Hołyń oceniane są przez fachowców, jako podstawy dla dalszego znacznego rozwoju przemysłu potasowego w Polsce.

ZWYŻKA CEN PSZENICY W NIEMCZECH. „Vossische Ztg“ donosi, że w związku z wiadomością, jaka nadeszła tutaj w dniu dzisiejszym na berlińską giełdę towarową o zniesieniu zakazu przywozu pszenicy do Polski, ceny na pszenicę poszły gwałtownie w górę zwłaszcza w tranzakcjach terminowych.

Ze sportu.

WARSZAWIANKA — CRACOVIA.

Pierwsze od czasu istnienia obu klubów spotkanie Warszawianki z Cracovią należeć będzie do serji zawodów o mistrzostwo Polski. Warszawianka w obecnej formie przedstawia się imponująco, o czem też prasa warszawska szeroko się rozpisuje. Zwłaszcza zwycięstwo nad Pogonią było przedmiotem szerokich opisów na szpaltach pism stołecznych tak co-

Z mistrzostw ligowych.



Ilustracja powyższa przedstawia jeden z najlepszych zespołów górnośląskich, a mianowicie drużynę „Ruch" z Wielkich Hajduków. Drużyna ta odniosła w ubiegłym tygodniu w Królewskiej Hucie wielki sukces, zadając pierwszą porażkę w stosunku 4:1 kroczącej dotąd bez straty punktu w mistrzostwach ligowych Cracovii.

dziennych jak i sportowych. Z tych głosów przeto prasy wnioskować można, iż Cracovia zawody niedzielne traktować musi poważnie, zwłaszcza po jej fatalnem potknięciu się na G. Śląsku. Cracovia do zawodów z Warszawianką wystąpi w pełnym składzie, a więc z wyleczonymi Kałużą i Calderem. Zawody odbędą się w niedzielę 29 bm. o g. 4 pop. Przedsprzedaż biletów odbywa się we firmach: Leitner, Rynek gł. 34 oraz Skład zabawek, ul. Florjańska 33.

—oSo—

Kronika sportowa.

OGÓLNO-POLSKIE ZAWODY PŁYWACKIE W KRYTYM BASENIE POLSKIEJ YMCA W KRAKOWIE. Na zakończenie pływackiego kursu olimpijskiego odbędą się w dniach 1 i 2 maja br. o godz. 8 wieczorem wielkie Ogólno-Polskie zawody pływackie w krytej pływalni YMCA. W zawodach wezmą udział najlepsze pływaczki i najlepsi pływacy Polski, oraz trener grupy olimpijskiej p. Coppetiers. Równocześnie czynione są starania o pozyskanie do powyższych zawodów szeregu pierwszorzędnych pływaków zagranicznych. Niewątpliwie powyższa impreza, będąca niejako przeglądem naszych, najlepszych sił pływackich przed Olimpjadą ściągnie liczne rzesze społeczeństwa interesującego się tym pięknym sportem. Ze względu na ściśle ograniczoną ilość miejsc na widowni uprasza się o wcześniejsze zamawianie miejsc w sekretarjacie Polskiej YMCA.

GARBARNIA—CRACOVIA IB rozegrają zawody o mistrzostwo kl. A w niedzielę o godz. 11 przedpoł. na boisku Garbarni.

ZWIERZYNIECKI K. S. — MAKKABI rozegrają zawody o mistrzostwo kl. A w sobotę, dn. 28 b. m. o godz. 4.30 popołudniu na boisku Makkbai.

GRZEGÓRZECKI K. S. — GARBARNIA II rozegrają zawody towarzyskie w niedzielę, dn. 29 b. m. o godz. 11 przedpoł. na boisku Grzegórzeckiego Klubu.

KLUB SPORTOWY KOŁA GŁUCHONIEMYCH — KORONA II rozegrają zawody w piłce nożnej w niedzielę o godz. 9 rano na boisku na Krzemionkach.

WAWEL — SPARTA rozegrają zawody w piłce nożnej w niedzielę o godz. 11 przedpoł. na boisku Cracovii.

OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO W KRAKOWIE nastąpiło w niedzielę 22 bm. wyścigiem kolarskim, urządzonym przez K. S. Garbarnię. Startowało ogółem 43 zawodników, jak na początek sezonu, cyfra wcale pokaźna. Organizacja sprężysta spoczywała w rękach p. Chromego. Biegów było trzy.

Pierwszy bieg niestowarzyszonych wygrał Włodarczyk, dystans 15 km., czas 32.09, drugi i trzeci Bartyzel i Kaller.

Bieg wewnętrzny Garbarni wygrał Zieliński, czas 44.57, na dystansie 25 km. jest bardzo dobry, następni w małych odstępach Karaman, Gierasimenko i Sternal.

Gwoździem wyścigu był bieg okrężny na dystansie 75 km. w terenie górzystym. Prowadził na Mogilany, Izdebnik, Głogoczów i z powrotem. Na starcie stanęło 22 najlepszych szosowców z całego wojew. krak. Bieg niespodziewanie, lecz zasłużenie wygrał Duda, nowy talent „Legji" w czasie 2:10.33, czas, który jest — jak na początek sezonu — wprost znakomity. Drugi przyszedł Jakubiec, wspaniale zapowiadający się zawodnik. Jest to nasz najlepszy narybek długodystansowy. 3-im z kolei był Żak z „Legji", na którym znać brak treningu. Bialik (Cracovia), Pirkel („Hejnal" Kęty) oraz Ulrich (BKC) przybyli na następnych miejscach z małą różnicą w czasie. Bieg sam bardzo interesujący dał małą próbkę sił zawodników z początkiem sezonu.

MŁODY GIRARDENGO WSTĘPUJE W ŚLADY SWEGO OJCA. Syn sławnego kolarza włoskiego Girardengo ma obecnie osiem lat. Trenowany pod okiem ojca, chłopiec stawał ostatniej niedzieli do biegu dzieci na zawodach w Medjolanie i zwyciężył bezapelacyjnie. Po biegu dzieci na tym samym torze odbyły się zawody kolarskie, w których tak samo bezapelacyjnie zwyciężył Girardengo — ojciec.

Kto ma lepiej zbudowany organizm — ludzie czy zwierzęta?

Jeżeli porównamy budowę organizmu zwierząt a ludzi, to porównanie to wypadnie bezwarunkowo na korzyść zwierząt. Nie ulega n. p. wątpliwości, że **zwierzęta mają ogółem organizm silniejszy i znacznie mniej i rzadziej chorują**, a dwie klęski ludzkości: gruźlica i rak, aczkolwiek występują i w świecie zwierzęcym, to jednak są tam rzadkie i pojawiają się głównie u zwierząt domowych, nic też dziwnego, że stąd **Rousseau** wyraził zdanie, że są to choroby kultury. Przedewszystkiem organizm zwierzęcy jest znacznie silniejszy od ludzkiego. Weźmy n. p. pod uwagę kwestję szybkości ruchu. Koń wyścigowy biegnie z szybkością 15 metrów na sekundę, gołąb przelatuje w tym czasie 30 metrów. Czemże wobec tego jest nawet rekordowa szybkość biegacza-sportowca?

To samo odnosi się do skakania. Jeleń i lew przeskakują z łatwością przeszkody 3 metry wysokie, co jest niczem w porównaniu z pchłą, która długa zaledwie na 3 milimetry, skoczyć potrafi metr. **Gdyby w tym samym stopniu mógł skoczyć człowiek, przesadziłby z łatwością wieżę Eifla!** Również i siła mięśniowa zwierząt jest olbrzymia. Ostryga ściska swe skorupki tak silnie, **że człowiek w tym stosunku powinienby unieść 80 lokomotyw.** Chrabąszcz dźwignie i niesie przedmiot 14 razy cięższy od siebie, a pszczoła nawet 20 razy cięższy od swej wagi, podczas gdy **człowiek przeciętny dźwignie ciężar nieco tylko cięższy od swej wagi.** Również łażenie zwierząt po przedmiotach gładkich i stromych, doprowadza nas nieraz w zdumienie.

O tem, że zwierzęta mają często umysły znacznie bystrzejsze od naszych, pisaliśmy już swego czasu.

Znaną jest też wielka zdolność odnowy tkanek u zwierząt, jakoteż łatwość gojenia się, nawet po znacznych uszkodzeniach. Zwierzyna po strzale biegnie czasem milami, z wypadniętemi jelitami, mózgiem, złamaną nogą i t. p. a goją się u nich często szybko rany, dla człowieka absolutnie śmiertelne.

Zdawałoby się więc wobec tego, że skoro zwierzęta mają silniejszy organizm i lepsze zmysły, to powinny być ogółem odporniejsze na różne szkodliwości, dłużej żyć i lepiej otoczenie obserwować.

Tymczasem doświadczenie wykazuje co innego.

Wiemy, że **człowiek jest najodporniejszem stworzeniem na świecie** i żyć może w najrozmaitszych warunkach otoczenia, a to dlatego, bo ma rozum i może sobie poradzić wszędzie, podczas gdy zwierzę staje wobec nowych zmian bezradne. Jeżeli twierdzimy, że zwierzęta mają lepsze zmysły od nas, to zwykle odnosi się to tylko do zmysłu jednego, podczas gdy inne są gorsze.

Zwierzęta n. p. mające znakomity węch, mają za to słaby wzrok i naodwrót. Podobnie rzecz ma się ze słuchem. Powoduje to fakt, że mimo wszystko zwierzęta odbierają wrażenia bardzo jednostronne i niedokładne.

Również i życie zwierząt, za wyjątkiem kilku gatunków, jest znacznie krótsze od życia człowieka. **Floureus** postawił zasadę, że zwierzę żyje przeciętnie 5 razy tak długo, jak wynosi okres jego wzrostu, a ponieważ wiele zwierząt dojrzewa szybko, więc i szybko ginie.

Widzimy z tego, że zwierzę mimo pozornej wyższości w budowie organizmu nad człowiekiem jest od niego jednak i tak słabsze ogółem, brak mu bowiem tej wyższości umysłu, którą ma już dziki człowiek, a która prowadzi do wynajdywania narzędzi, broni, zabezpieczania się od zgubnych wpływów, a dalej wreszcie kultury.

Nic też wobec tego dziwnego, że wątły organizm ludzki potrafił mimo to zgładzić z powierzchni ziemi olbrzymy przedpotopowe i ciągle jeszcze nadal tępi kolosy-zwierzęta, przewyższające go nieraz stokrotnie siłą i przewagą fizyczną, skutecznie walczy ze strasznemi chorobami, potrafi przebywać w różnych klimatach i mimo swych mniej bystrych od zwierząt zmysłów potrafi je przyrządami rozciągać nawet aż poza obręb naszej ziemi.

Dr. Adolf Klęsk.

Różne wiadomości.

CZYTANIE GAZET PRZEZ AMERYKAŃSKĄ MŁODZIEŻ SZKOLNĄ. Organizacja „The Americian Education Press" z Columbus, Ohio, postanowiła wydać medale dla młodzieży szkolnej za znajomość spraw bieżących.

Medale te poraz 1-szy w historji Ameryki będą rozdawane w czerwcu dla dobrych uczniów szkół publicznych i prywatnych, którzy potrafią wykazać się znajomością wypadków chwili obecnej, opisywanych w gazetach, wychodzących w Ameryce.

Te medale, znane jako „Charles Palmer Davis Medal", będą rozdawane tym uczniom, których przedstawią do nagrody przełożeni szkół. Uczeń, który najlepiej zda egzamin z tego, co dzieje się w świecie w chwili bieżącej, otrzyma nagrodę. Amerykańska edukacyjna prasa rozda medale bez żadnego kosztu ze strony szkoły. Medale będą rozdane dla uczczenia pamięci Charlesa Palmera Davisa, którego nazywają ojcem nauki bieżących wydarzeń. Davis był dziennikarzem i przyszedł do wniosku, że uczenie młodzieży szkolnej bieżących spraw będzie rzeczą dobrą. Był on członkiem wydziału szkolnego w małem miasteczku w stanie Massachusetts. Przy pewnej okazji, gdy odwiedzał szkołę, będącą pod jego jurysdykcją, zrobiło na nim silne wrażenie opowiadanie dzieci o greckich i rzymskich bohaterach.

Zapytał on wówczas tę dziatwę, kto jest prezydentem Stanów Zjednoczonych?

Dzieci stanęły jak wryte. Tylko dwoje dzieci wiedziało. Jednem była córeczka Davisa, drugiem pewien mały murzyn, który zdobył tę informacje, pracując po szkole w miejscowym składzie. Davis przyszedł do przekonania, że dobrze byłoby uczyć dzieci spraw bieżących. Przez dwadzieścia lat blisko Davis pracował nad kwestją instrukcji dla młodzieży w tym kierunku.

W wielu szkołach zaprowadzona jest już nauka spraw bieżących, ale, aby poznać dobrze sprawy bieżące, koniecznem jest czytanie gazet.

Edukacyjna amerykańska prasa ogłasza, że wydaje medale dla zachęcenia młodzieży do cz[illegible]a gazet. Aczkolwiek codziennie trafiają się [illegible]e sprawy, szkoły nie kładą dużego nacisku na [illegible]jomość historji chwili bieżącej, jak i historji dnia wczorajszego. Nagrody powinny więc zachęcić do studjów.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.